Nr 30. Kraków, Środa dnia 6 Lutego 1895. Rok III

**Przedpłata**
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia**
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
**Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Widoki w sądownictwie.

W *Gazecie lwowskiej* pojawił się artykuł pod powyższym tytułem, w którym w różowych barwach przedstawiono sprawę pomnożenia sił konceptowych w sądach galicyjskich, a to z powodu utworzenia kilku niższych posad dla okręgu lwowskiego. *Gazeta lwowska* twierdzi, że polepszono stosunki w naszem sądownictwie tak dalece, że wkrótce będą one odpowiadały wymaganiom obecnym — dalej, że widoki w sądownictwie są wielkie, gdyż ma nastąpić znaczne polepszenie bytu urzędników sędziowskich i szybki awans; wreszcie wywody swoje kończy *Gazeta lwowska* wnioskiem: „Powinno to zachęcić ukończonych prawników do szukania karjery w służbie sądowej".

Gdy *Gazeta lwowska*, jako organ urzędowy, w sprawach tego rodzaju niemal za wyrocznię jest poczytywaną, a artykuł wspomniany powtórzyło wiele innych dzienników — przeto uważamy za rzecz konieczną, artykuł urzędowego dziennika na podstawie autentycznych dat do właściwej miary sprowadzić, aby właśnie ukończonych prawników na zawód i rozczarowanie nie narażać.

Wedle wykazu, umieszczonego w dzienniku rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości nr. 24, możemy stwierdzić, że prócz pomnożenia kilku posad w Galicji wschodniej, w okręgu całego sądu apelacyjnego zachodnio-galicyjskiego w ostatnich czasach utworzono jedynie cztery nowe posady adjunktów sądowych, które w dodatku dotychczas wcale w życie nie weszły, a nadto utworzono trzy miejsca dla auskultantów; te nadzwyczajne powiększenia zrobiono po kilkuletniej zupełnej stagnacji i po długich nawoływaniach.

Aby podołać nawałowi pracy, domagały się sądy nasze od ministerstwa, iżby istniejące posady sędziowskie powiększyło dla Galicji o 140 nowych posad, z tych dwie trzecie od ósmej rangi w zwyż począwszy, a oprócz tego żądano podniesienia 1/3 części adjunktow sąd. do 8 rangi (to jest z rangi kapitana do rangi majora); z tego więc wypływa, że to, co zrobiono, jest jakby jałmużną; — nadto tem pomnożeniem kilku niższych posad, pogorszono tylko stosunki awansu, gdyż na otrzymanie wyższej posady, to jest takiej, w której uposażenie odpowiada wykształceniu, kandydaci dłużej, niż dotąd muszą czekać.

Wskutek złych stosunków awansu, liczba kandydatów do zawodu sędziowskiego tak się zmniejszyła, że nowo wstępującym pozwalają na zwłokę w złożeniu ostatniego egzaminu państwowego, gdyż rząd ma w tem interes, aby pozyskać jak największą liczbę ukończonych prawników i nimi tanim kosztem, bo bezpłatnie, zastępować niedostateczną liczbę posad sędziowskich.

Pod względem uposażenia urzędników sędziowskich Austrja stoi prawie najniżej pomiędzy europejskiemi państwami. W ostatnich czasach polepszono stosunki bytu i awansu w różnych dykasterjach służby publicznej w Austrji, przedewszystkiem w wojsku tworzą co roku setki nowych posad oficerów, urzędników, lekarzy i t. d., tymczasem zawód sędziowski, gdzie nauki szkolne i przygotowawcze trwają 16 do 17 lat, gdzie kandydaci muszą posiadać trzy egzamina państwowe, a często mają doktorat praw, zawód ten traktowany jest przez rząd niemal po macoszemu. Urzędnik sędziowski musi przez pierwsze lata swej służby pracować bezpłatnie, kilka zaś dalszych lat za nader skromnem wynagrodzeniem, zwanem adjutum; tym sposobem na każdym sędzi państwo zarabia sumę pięciu do dziesięciu tysięcy złr., gdyż taką kwotę na każdym zaoszczędza; wypadałoby więc, aby przynajmniej w dalszych latach służby pensje odpowiadały więcej, niż obecnie, wykształceniu i stanowisku sędziego, tem bardziej, że młodzi kandydaci, nieposiadający własnego majątku, popadają zwykle w długi na utrzymanie podczas bezpłatnej, a później skąpo płatnej służby, a także na koszta ukończenia studjów; późniejsza zaś pensja jest za szczupłą, aby z niej te długi spłacać mogli.

Miarą poziomu cywilizacji i moralności społeczeństwa jest właśnie także poziom sądownictwa, którego zadaniem jest stać na straży najwyższych dóbr ludzkich; poprawienie więc stosunków tego zawodu, leży w interesie społeczeństwa.

Zwracamy przeto uwagę naszych posłów na poruszone niniejszem przez nas kwestje, aby podczas zbliżającej się sesji parlamentarnej nie poprzestali na kilku zręcznych zwrotach i obietnicach pana ministra, w rodzaju tych, jakie powyższy artykuł *Gazety Lwowskiej* zawiera, lecz żeby energicznie zażądali wydatnej i istotnej akcji w celu pomnożenia sił konceptowych przy równoczesnem podniesieniu trzeciej części adjunktów sądowych do wyższej rangi. Po dokonaniu tej piekącej reformy ustanie obecne niesłychane przeciążenie w sądownictwie, a należyty wymiar sprawiedliwości przyniesie ludności wielorakie korzyści tak materjalne, jak i moralne.

Żądania nasze w tym kierunku są tem więcej uzasadnione, ile że dla innych prowincyj, gdzie sądy bez porównania lepiej, niż u nas, są obsadzone, ministerstwo jest łaskawsze n. p. w Czechach, gdzie o przeciążeniu sądów, jak u nas, mowy nie ma i gdzie ludność sprzeciwia się nawet mnożeniu sądów (Trutnów, Wekelsdorf itd.), dokonano świeżo znacznych pomnożeń, gdyż właśnie z przytoczonego wyżej dziennika r. m. nr. 24 z r. 1894, dowiadujemy się, że w ostatnim kwartale 1894 r. systemizowano dla Czech 39 nowych posad sędziowskich, mianowicie 3 radców, 10 sekretarzy rady i 26 adjunktów.

A tylko u nas czyż nie ma nigdy jaśniejszy promień zabłysnąć?

## Wyjaśnienie.

Pojawiła się nareszcie w dzienniku prowincjonalnym *Journal de Rouen* spowiedź Casimir-Periera, którą w tej chwili zajmuje się cała poważniejsza prasa europejska. Spowiedź ta jest ujęta w formę artykułu inspirowanego przez byłego prezydenta i da się streścić w następujących słowach:

Objąłem prezydenturę po zamordowanym Carnocie, aby nie powiedziano, żem stchórzył, lecz wiedziałem z góry, że rola, jaką będę musiał odgrywać, nie odpowiada ani moim zdolnościom, ani memu usposobieniu. Ministerstwo Dupuy'ego od samego początku utrudniało mi zadanie. Wadą jest dzisiejszych parlamentarnych gabinetów, że w nich każdy minister myśli więcej o sobie i własnem powodzeniu, niż o całości. Są oni prócz tego tak zazdrośni, że radziby prezydenta utrzymywać w zupełnej nieświadomości tego, co się w koło niego dzieje. Niektórzy ministrowie, właśnie ci, którzy poparciu parlamentu zawdzięczają swoją karjerę, nic mi nigdy nie mówili. Byłbym ich mógł do tego zmusić, co było moją prerogatywą, ale przez wrodzoną dumę nie chciałem tego czynić. Doszło do tego, że raz pojawiło się w dzienniku urzędowym udzielenie dekoracyj, których nie podpisałem. Kiedy indziej mianowano prefektów bez mojej wiedzy. Tych rzeczy nie mogłem odsłonić przed parlamentem w mojem orędziu i dla tego wolałem ustąpić. Dokuczano mi także tem, że wciąż przedstawiano mnie jako wielkiego przyjaciela Orleanów, z którymi jednak nie miałem nic wspólnego. Muszę jeszcze dodać, że dokoła mnie zawiązano rodzaj sprzysiężenia, bylem od najbliższych był najdalej i często nie dopuszczono do mnie moich osobistych przyjaciół. Broszury nie wydam żadnej, chyba, żeby mnie do tego zmusił p. Dupuy, który głównie przyczynił się do mego ustąpienia. Ale ten sam wyszedł na tem najgorzej, gdyż upadł. Po ukończeniu teraźniejszego okresu parlamentarnego będę znów kandydował w okręgu Pont-sur-Seine, gdyż jako zwykły poseł mogę być użytecznym mojej ojczyźnie.

Jaki jest sens moralny tej spowiedzi? Oto, że p. Casimir-Perier był tylko dla tego marjonetką w rękach innych, że do roli, której się podjął, nie dorósł, do czego zresztą z uznania godną szczerością sam się przyznaje.

## Kwiatki rosyjskie.

Jak wiadomo, dziennik petersburgski *Ruskaja Żiźń* został zamknięty z polecenia ministra spraw wewnętrznych, Durnowo. Organ ten dawno już nie podobał się sterom rządzącym za swoje humanitarne zapatrywania w kierunku narodowym i religijnym. Występował on otwarcie przeciwko rusyfikacji na zachodnio-południowych granicach, t. j. tak w Królestwie Polskiem jak i w krajach zabranych. W szeregu artykułów potępił nawracanie Unitów i krytykował gospodarkę finansową, która zapełniła kasy państwa, ale nie podniosła dobrobytu ludności.

W ostatnich dniach bardzo wolnomyślnie się wyrażał o wykształceniu ludu, a nawet nie wahał się potępić projektów ministra oświaty. Wstawiał się także za córką dziennikarza Anastazjewa, skompromitowanego politycznie, aby jej dano zasiłek z kwoty 50.000 rubli, wyznaczonej przez cara na wsparcia dla literatów. Za to wszystko *Ruskuju Żiźń* uśmiercono. Jest to ilustracją ostatniej mowy Mikołaja II.

A teraz druga:

Agitacja studentów w Petersburgu celem wysłania petycji do cara, smutnie się zakończyła. Rektor Uniwersytetu wydał obwieszczenie, że władza zabrania surowo studentom podpisywania jakiegokolwiek aktu zbiorowego. Mówią także, że główni przywódcy zostali za to aresztowani.

Przypominamy, że przed kilku tygodniami *Nowa Reforma* otwarcie zachęcała mieszkańców Królestwa Polskiego do wysłania petycyj. Przeciwko temu wystąpiliśmy wtedy bardzo silnie, dowodząc, że to na braci naszych mogłoby tylko klęski sprowadzić. Przewidywania nasze znalazły dziś głośne potwierdzenie. Nieszczęśliwi królewiacy byliby znowu narażeni na prześladowania.

## Wojna japońsko-chińska.

Z japońskiego obozu pod Wei-hai-wei donoszą: „Trzeci korpus japoński uderzył na wysunięte pozycje Chińczyków przed Yung-tscheng i wyparł ich na całej linji. Z powodu złych dróg, dopiero w poniedziałek Japończycy mogli sprowadzić ciężką artylerję. We wtorek ustawiano baterje, a w środę nakazał marszałek Oyama zaatakować drugiej brygadzie baterje chińskie. Ze wzgórz Fung-hiu-han, japońskie działa szerzyły zniszczenie wśród bateryj chińskich i wkrótce przymusiły je do milczenia. Po południu rozpoczął się szturm piechoty japońskiej. Chińczycy początkowo bronili się, lecz widząc niemożność oporu zaczęli uciekać i Japończycy rozłożyli się biwakiem na ich miejscu. Zajęcie baterji chińskich umożliwiło Japończykom

owładnięcie wschodniej części portu. W czwartek rozpoczęto silny ogień działowy przeciwko fortom, w których wzięły także udział krzyżowce japońskie. O god. 9 rano, zewnętrzne oszańcowania znajdowały się już w rękach Japończyków. Szósta brygada obeszła pozycje chińskie i wzięła szturmem dwa forty. O czem zawiadomiono flotę sygnałami. O god. 12 Chińczycy rozpierzchali się w największym popłochu. Po wzięciu reszty fortów, Japończycy zwrócili uwagę na flotę chińską i wyspę Liu-kung-tao. Japońska marynarka rozpoczęła blokadę portu, w którym się znajdują resztki floty chińskiej. Ta zaczęła ostrzeliwać okręty japońskie. Eskadra japońska podzieliła się na dwie części i z dwóch stron zaczęła rzucać pociski na wyspę i bastjony. W tymże czasie druga brygada piechoty, zajęła ostatnich kilka bateryj chińskich. Strategiczne poruszenia Japończyków, dokładność w obrotach i taktyka, wzbudziły podziw w oficerach angielskich. Liczba jeńców, zabranych dział i materjału wojennego jest bardzo znaczna. Straty w ludziach po obydwóch stronach są ciężkie.

W czasie ataku na forty, flota chińska ostrzeliwała pozycje Japończyków. Dopiero po wzięciu ostatniego fortu, Japończycy skierowali działa na wyspę i okręty chińskie. Pancernik chiński „Tingyuen“ podsunął się pod fort nr. 4 zajęty przez Japończyków i zmusił w nim kilka armat do milczenia. W ostatnich dniach zapanował spokój. Prawdopodobnie Japończycy ściągają ciężką artylerję oblężniczą, aby zadać stanowczy cios flocie chińskiej i ostatnim fortom wyspy.

## Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego.

*Lwów d. 4 lutego.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C*). Przemysł i wiecznie przemysł! Kominy fabryczne, które zachodniej Europie dały miljarderów, anarchję i socjalizm, dla naszego ubogiego społeczeństwa stanowią wciąż jeszcze tylko ideał, nad którego urzeczywistnieniem pracują najdzielniejsze jednostki i grupy. Stosunki złożyły się tak, że wyśrubowaliśmy fabrycznego molocha prawie do znaczenia kwintessencji patrjotycznego programu, upatrując w nim, nie bez słuszności dźwignię, która podniesie nas do wyżyn, na jakich sąsiedzi nasi stoją od lat kilkudziesięciu. Jeszcze nam bardzo daleko do tego celu, ale pocieszmy się, że jakoś to będzie!

Będzie jakoś, bo ostatecznie robota w tym kierunku wytrwale idzie naprzód. Jeżeli nie stanie się i tym razem tak, jak bywa u nas dość często: że programy pozostają martwą literą, a akcja kończy się na wyborach komitetów, subkomitetów i komisyj, to moglibyśmy sobie powinszować dobrego nabytku na drodze, prowadzącej do ekonomicznego podniesienia kraju. Za inicjatywą pp. E. Sanguszki, Jerzego Czartoryskiego, Bolesława Baranowskiego, Leona Chrzanowskiego, Jana Frankego, Edmunda Mochnackiego, Michała Michalskiego, Teofila Merunowicza, Arnulfa Nawratila, Jana Rossera, Augusta Sołtyńskiego, Stan. Szczepanowskiego, Ferdynanda Weigla, Józefa Wereszczyńskiego, Juljana Zacharjewicza, Alfreda Zgórskiego, Franciszka Zimy, Leona Zieleniewskiego i Juljusza Starkla, zawiązuje się tutaj *Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego.*

W odezwie wydanej w tej sprawie, czytamy między innemi te słowa: „Wystawa krajowa przekonała, że usiłowania około dźwignięcia naszego przemysłu pod wielu względami nie były płonne, ale też wykazała, jak wielkie jeszcze braki są do wypełnienia, jak wiele jest u nas gałęzi przemysłu, niemogących obecnie współzawodniczyć z obcą produkcją, jak wiele innych, mających warunki pomyślnego rozwoju, leży zupełnie odłogiem.

„Ażeby pierwsze wzmocnić, drugie powołać do życia, a przemysłową produkcję kraju tak rozwinąć, byśmy nie potrzebowali obcemu przemysłowi miljonowych płacić haraczów, na to nie wystarczy akcja urzędowa publicznych władz i instytucyj. Na to potrzeba świadomej celu i środków, a patrjotyczną myślą przejętej działalności samego społeczeństwa. Celem rozbudzenia i ożywienia tej działalności, pozyskania dla niej jak najszerszych kół, nadawania jej kierunku jednolitego i skupienia w niej zarówno tych, którzy pracują w przemyśle, jak i tych, którzy chcą pracować dla przemysłu i wedle sił go wspierać, zawiązuje się towarzystwo“...

Celem Towarzystwa jest: popierać rozwój krajowego przemysłu domowego, rękodzielniczego i fabrycznego tak, ażeby je doprowodzić do skutecznego współzawodnictwa z wyrobami obcego przemysłu, w szczególności zaś:

a) krajowym rękodzielnikom i przemysłowcom ułatwiać zapoznawanie się z najnowszemi zdobyczami technicznej wiedzy, odkryciami i wynalazkami, z nowemi i ulepszonemi narzędziami i maszynami: zachęcać ich do coraz większego udoskonalenia swoich wyrobów pod względem technicznym i artystycznym; wskazywać im drogi zbytu;

b) zaznajamiać ogół z produkcyjnemi siłami kraju, z warunkami powstawania nowych gałęzi przemysłu, z wyrobami krajowemi — i **wpływać na publiczność, tudzież na wszelkie władze i instytucje, ażeby swoje potrzeby wyrobami krajowemi zaspakajały;**

c) bronić interesów krajowego przemysłu i wszelkiemi dozwolonemi środkami starać się o usunięcie wszystkiego, co rozwojowi jego stoi na przeszkodzie.

Do osiągnięcia powyższego celu używać będzie Towarzystwo wszelkich, ustawami dozwolonych środków, a w szczególności:

a) urządzać perjodyczne zebrania członków, celem przeprowadzenia dyskusji nad przedmiotami, odnoszącemi się do technicznego i ekonomicznego stanu i rozwoju przemysłu, tudzież celem zapoznawania członków z nowemi wynalazkami, narzędziami, maszynami, motorami, z nowemi procederami, z wybitnemi wyrobami przemysłu i sztuki do przemysłu zastosowanej, z organizacją spółek przemysłowych i handlowych, z ustawodawstwem odnoszącem się do spraw ekonomicznych wogóle, a przemysłowych i handlowych w szczególności;

b) w miarę środków założy i utrzymywać będzie fachową bibljotekę, czytelnię, zbiór narzędzi, maszyn, modeli, stały skład próbek i wzorów wyrobów; urządzać lub popierać będzie ogólne i specjalne wystawy, oraz bazary wyrobów rękodzielniczych i przemysłowych i udzielać będzie pomocy uzdolnionym rękodzielnikom do brania udziału w krajowych i zagranicznych wystawach;

c) urządzać dla członków Towarzystwa gremjalne wycieczki, celem zwidzania ważniejszych zakładów przemysłowych, wystaw i t. p.; d) wyznaczać nagrody za odszczególniające się wyroby przemysłowe tak dla kierowników zakładów, jak i dla wykonawców; e) rozpisywać konkursy na dzieła i rozprawy z zakresu technologji rozmaitych gałęzi przemysłu, tudzież z zakresu ekonomiki przemysłowej — urządzi i utrzymywać będzie biuro informacyjne, w którem kupcy i konsumenci będą mogli zasięgać wiadomości o krajowej produkcji przemysłowej, a przemysłowcy o miejscach zbytu, o zaufania godnych firmach, komisantach i agentach:

f) badać w odpowiednich okolicach kraju miejscowe warunki do zaprowadzenia nowych lub rozwinięcia i udoskonalenia istniejących gałęzi przemysłu, udzielać technicznych i ekonomicznych wskazówek osobom lub spółkom, zamierzającym otwierać nowe, lub przeistaczać istniejące przedsiębiorstwa przemysłowe;

g) zarządzać będzie fachowe badania i próby nowych wynalazków i procederów przemysłowych i wyniki tych prób ogłaszać; h) za pomocą istniejących organów prasy, tudzież osobnych fachowych lub popularnych publikacyj, a w miarę środków także za pomocą własnego organu, rozpowszechniać będzie techniczne i ekonomiczne wiadomości i używać będzie jak najszerszych i najskuteczniejszych środków propagandy, celem przekonania ogółu o konieczności zaopatrywania swych potrzeb wyrobami krajowego przemysłu, a zwalczania napływu obcych wyrobów; i) wnosić będzie do właściwych władz ustawodawczych i wykonawczych memorjały i petycje w poszczególnych sprawach, mogących oddziałać na stan krajowego przemysłu.

W piątek 8 lutego ukonstytuuje się nowe Tow. we Lwowie.

## Czynności nauczycieli wędrownych
### dla gospodarstwa wiejskiego.

Wydział krajowy przedłożył w dalszym ciągu Sejmowi sprawozdanie z czynności nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego, uprawy lnu i konopi, weterynarji i mleczarstwa za rok 1894. W sprawozdaniu swem podnosi Wydział krajowy, że instytucja krajowych nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego, istniejąca już lat 6, a powołana do życia, wskutek głęboko i z dawna odczuwanej potrzeby podniesienia drobnej uprawy roli włościańskiej, powoli i tylko stopniowo zdobywa sobie zaufanie tego ludu, dla którego dobra była stworzoną. Włościanin nasz tak na zachodzie, jak we wschodniej części kraju, poczyna coraz chętniej przyjmować światło nauki rolniczej, wnoszone przez nauczycieli gospodarstwa wiejskiego, garnie się do nich z wzrastającem zaufaniem, przeczuwając, że od podniesienia, ulepszenia i wydoskonalenia uprawy roli i chowu bydła zależy nietylko jego przyszły byt materjalny, ale i odrodzenie moralne.

W epoce ogólnej depresji rolnictwa zwrócenie uwagi na intenzywną uprawę roli, na poprawę łąk i pastwisk, na uprawianie roślin pastewnych, na umiejętną hodowlę bydła, na produkcję roślin handlowych i wytworów gospodarstwa mlecznego, było — zdaniem Wydz. krajowego — pierwszem zadaniem dobrze zrozumianej polityki agrarnej w kraju najbardziej rolniczym w monarchji. Jeżeli weźmiemy na uwagę te wielkie zadania, do których spełnienia nauczyciele wędrowni w znacznej mierze przyczynić się mają i coraz wzrastającą u ludu chęć pouczania się o środkach i sposobach podniesienia swoich gospodarstw — to nie może Wydz. kraj. zataić, iż liczba 4 nauczycieli wędrownych rolnictwa jest na nasz kraj za mała. A jeżeli na razie poprzestaje Wydział kraj. na tej uwadze, nie czyniąc wniosku o dalsze zwiększenie liczby nauczycieli wędrownych, to czyni dlatego. że pozyskanie większej liczby zupełnie odpowiednio wykształconych kandydatów, ulega wielkim trudnościom. Ze szczegółowego sprawozdania Wydziału kraj., okazuje się, że wędrowni nauczyciele, instruktor mleczarstwa i nauczyciel weterynarji, odbywali w różnych miejscowościach w kraju odczyty, wykłady i praktyczne doświadczenia — w których włościanie żywy udział brali i interesowali się najdrobniejszemi nawet szczegółami.

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń d. 4 lutego.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ludność wiedeńska stoi zawsze jeszcze pod wrażeniem strasznego miejscowego zdarzenia, mianowicie morderstwa, popełnionego na osobie adwokata, dra Rothziegla. Pomimo gorączkowej czynności całego aparatu policyjnego, nie zdołano wykryć dotychczas zbrodniarza, a nawet i jego śladów. Chwilowo pada podejrzenie na solicytatora Eichingera, który po wydaleniu się wspólnika ofiary, dra Theimera, przed godziną 12 w południe, ostatni rozmawiał z drem Rothzieglem. Obdukcja stwierdziła, że samobójstwo jest wykluczonem, a dotychczasowe śledztwo nie zdołało wykryć śladów rabunku, zatem zdawałoby się, iż pobudką zbrodni nie jest rabunek. Dalej stwierdzono przez obdukcję trupa, iż morderstwo spełnionem zostało przed objadem, przez co, ze względu na to, iż dr Rothziegel wychodził około godz. 1 w południe na objad, okazuje się, iż czyn zbrodniczy dokonanym został pomiędzy godziną 1 a 2. Solicytator Eichinger i jego żona znajdują się w więzieniu. Policja ma jego w podejrzeniu, a to na podstawie faktu, iż znaleziono u niego większą sumę w pugilaresie, bo gotówką 110 złr. Nadto zapłacił Eichinger w południe tego samego dnia, kiedy morderstwo zostało spełnionem, czynsz za mieszkanie w kwocie 65 złr., wyjmując z pugilaresu stówkę. Eichinger był w bardzo złych stosunkach pieniężnych. Miał pensji tylko 60 złr. Znaleziono u niego aż dziesięć kwitów zastawniczych. Skąd więc miał pieniądze? Zeznał, iż sprzeniewierzył swojemu naczelnikowi 50 złr. Ale zawsze to jeszcze za mała suma, aby mogła wytłumaczyć posiadanie 110 złr. w gotówce i zapłacony czynsz w kwocie 65 złr. Wedle innej wersji, miał zamordowany dr Rothziegel stosunek z jakąś mężatką, dotychczas policji nieznaną. Istnieje zatem także przypuszczenie, czy pobudką morderstwa nie była zazdrość. Wszystko to są jednak tylko same przypuszczenia, a ludność tutejsza znajduje się zawsze jeszcze przed nierozwiązaną straszną zagadką, która napełnia ją niepokojem i trwogą.

Ogłoszona lista ofiar, które utonęły w morzu na parowcu „Elbe“ zdążając do Ameryki, znajduje się 26 osób z Galicji. Oto ich nazwiska: Marja i Antoni Wanat, Jan Kacza z Leków, Jan Chosta z Zadusznik, Wojciech Flanawski z Brzozy, Jan Kowal i Marcin Kaparek z Przykop, Jan Gwiazdonik z Fenderowa. Anna i Helena Góra z Paszkowa, Jan i Apolonja Góra z Grzybowa, Marja, Jan i Stanisław Rogers z Ziemska, Marja i Aniela Śliwa, jako też Karolina Działo z Wampierzowa, Paweł Janowski z Jazówki. Stefan Le-

siak z Panoczek, Michał Kabat z Wampierzowa, Marja Skocz z Swini, Apolonja Wigda, Stanisław Kiełbasa, Ludwika Gurańska i Marjanna Strychacz z Wadowic.

*Swój.*

---

*Paryż d. 3 lutego.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

We Francji, co było wczoraj nieprawdopodobnem, niejednokrotnie już nazajutrz staje się rzeczywistością, a nikt się nawet temu nie dziwi. Ów Rochefort, nienawidzony nie tylko przez oportunistów, ale nawet przez radykałów, który przed pościgiem policji musiał się schronić do Londynu, teraz stał się bohaterem chwili i powrócił do Paryża, jako tryumfator. Na wszystkich stacjach, między Calais, a stolicą, urządzono mu przyjęcie owacyjne. Na dworcu występowały deputacje, dziewczęta z bukietami, a dziesiątki tysięcy ludzi wznosiły głośne okrzyki na cześć wygnańca. Przed przyjazdem do Paryża, oczekiwały go na dworcu Północnym masy narodu. Na ulicy Lafaytte'a i bulwarze Magenta, dorożkarze wyprawili mu wspaniałą owację. Zbity tłum na chodnikach krzyczał i wyrzucał kapelusze do góry, a Rochefort kłaniał się uprzejmie i przyjmował te wszystkie oznaki entuzjazmu, jakby mu się z prawa należały.

Kolporterzy sprzedawali jego portrety i piosenki okolicznościowe, sławiące nieprzyjaciela wszystkich rządów. Przewódcy socjalistów: Jaures i Millerand oczekiwali go na peronie i towarzyszyli w powozach do lokalu redakcji *Intrasingeant'a*.

Przed redakcją wznoszono wiwaty i Rochefort musiał kilkakrotnie pokazywać się na balkonie. Gerault-Richarda uściskał serdecznie, a do Jauresa rzekł: „Udał ci się zamach!“.

Prefekt policji, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zarządził wszelkie środki ostrożności, porządek jednak nie został nigdzie zakłócony. Na bulwarach znajdowało się przeszło 300.000 osób, ale te zachowywały się spokojnie.

Cyrkulacja była zatamowana, a powozy ledwie mogły wolno postępować. Z okrzykami na cześć Rocheforta łączyły się wrzaski: „Niech żyje socjalizm!“ Tymczasem głośny pamflecista nie jest wcale socjalistą, a zalicza się tylko do marzycieli, chcących wytworzyć taki rząd, któryby wszystkich uszczęśliwił. Dla tego konspirował przeciwko Napoleonowi, Thiersowi, Gambecie. Nie znosił radykalistów i oportunistów. Brata się teraz z socjalistami, gdyż sądzi, iż oni uosabiają ten ideał. Wkrótce jednak zwróci się przeciwko nim, aby ich tak samo gromić, jak monarchistów i republikanów. Jest to najczystszy typ warchoła, posiadającego nadzwyczaj wybitne zdolności, więc tem niebezpieczniejszym jest dla każdego ustroju społecznego. Rząd będzie miał z nim wielki kłopot, lecz pociesza się tem, iż Rochefort znowu popełni jakie karygodne przestępstwo prasowe i będzie musiał uciekać za granicę.

Gdy tak gorąco przyjmowano Rocheforta, w tymże samym dniu prezydent Faure również był celem niezwykłych owacyj na balu w ratuszu, wydanym przez Radę miejską. Gdy się ukazał na sali, z wszystkich stron powitano go donośnym okrzykiem: „Niech żyje Faure!“ Bogate mieszczaństwo i przedstawiciele klas posiadających, zamanifestowali swoje uczucia dla obrońcy społeczeństwa i przyjmując go ostentacyjnie złożyli tem dowód, że w każdym wypadku może liczyć na ich poparcie. W tej chwili dwóch tylko ludzi zwraca uwagę całej Francji, a tymi są: Faure i Rochefort. Jeden dzierży chwilowo władzę i jest panem położenia, drugi przybył z wygnania i chociaż nie posiada żadnych środków do rozpoczęcia walki, z pewnością nie spocznie na dawnych laurach, lecz w dalszym ciągu będzie mącił i rzucał się na wszystko. Stary markiz nigdy nie był zadowolony i nigdy nim nie będzie. Sądzić jednak należy, że i tym razem niedługo zabawi w Paryżu i znowu pójdzie spożywać gorzki chleb wygnania. Taki los tego człowieka, który przy swoich talentach powinien być sławą i chlubą narodu francuskiego.

*K. W.*

---

## Książka St. Koźmiana o r. 1863.

10 (Ciąg dalszy).

Ale w opowiadaniu jego o dymisji Rady stanu nietylko tę jedną napotykamy niedokładność. Mam pod ręką spis członków Rady stanu; ciało to składało się z przeszło dwudziestu członków. P. Koźmian podaje nazwiska tak zwanych „niezawisłych“ członków tej Rady, którzy się podali do dymisji, a między innymi Gruszeckiego i Konstantego Górskiego[1]). Rzecz dziwna, ale *Dziennik powszechny*, organ rządowy, donosząc o tych dymisjach „na własne żądanie“, obu tych członków nie wymienia, a natomiast wymienia nazwisko Leopolda hr. Poletyłły, o którym znowu p. Koźmian nic nie wie. A zatem inni się podali, a inni dostali dymisję? To mnie zmusza do przyjęcia z restrykcją anegdotek o tym członku Rady stanu, co to oponował podaniu się do dymisji, a później miał audjencję u w. ks. Konstantego. Restrykcja ta jest uzasadnioną, bo jeżeli daty, nazwiska i przebieg sprawy są mylnie podane, to trudno dawać wiarę anegdotom i to bezimiennym.

Opuszczone przez p. Koźmiana nazwisko hr. Poletyłły ma jeszcze dla nas inne znaczenie, prócz wykazania niedokładności p. Koźmiana. Z nazwiskiem tem łączy się i sprawa dymisji członków Rady stanu. Limanowski w swojej „Historji powstania 1863 roku“ podaje, iż rabunek pałacu Poletyłły i zabicie w nim Wojciechowskiego były powodem wniesienia podań o dymisję. Nie twierdzę, iż Limanowski ma słuszność, ale fakt, o którym on ogólnikowo wspomina, miał miejsce i mógł rzeczywiście wpłynąć na decyzję członków Rady stanu. W połowie lutego znajdował się w Wojsławicach właściciel ich, hr. Leopold Poletyłło, wraz z rodziną, oraz przybyłymi do niego krewnymi: Tytusem Wojciechowskim i jego synem, Józefem. Naraz dają znać, że nadchodzą moskale, a po chwili ustawiają oni działa i zaczynają z nich strzelać do pałacu. Józef Wojciechowski padł zabity, ojciec jego ciężko raniony, ze służby zabito i zraniono kilka osób. Nastąpił rabunek: niszczono meble, rozbito kasę, skradziono pieniądze, a wreszcie budynek podpalono. A wszystko to stało się bez dania najmniejszej przyczyny, z prostej żądzy mordowania i łupiestwa. Poletyłło, człónek Rady stanu, pobiegł do Warszawy ze skargą do w. ks. Konstantego. Wysłany do zbadania sprawy komisarz oświadczył powróciwszy, że wszystko było w porządku, że z pałacu ktoś strzelił, nie był to więc napad, a tylko represja. To sprawiedliwe przedstawienie rzeczy doszło do wiadomości Poletyłły w początkach marca, to znaczy na kilka dni przed podaniem się do dymisji członków Rady stanu. Trudno zaprzeczyć, że podanie to mogło być następstwem Wojsławic. Wszak Poletyłło był kolegą członków Rady stanu, wszak to, co się jemu stało i każdemu z nich stać się mogło.

Na wiadomość o misji powierzonej Metternichowi przez Napoleona III[1]), hotel Lambert przysłał znowu „nam“ instrukcje. „Z poleceń, jakie odebraliśmy wtedy, jedno było pożałowania godnem“. Polecono mianowicie na życzenie niby rządu francuskiego, aby członkowie rady Stanu, rad powiatowych, oraz miejskich w Królestwie, podali się do dymisji. Miało to być oznaką, że wszyscy odsuwają się od Wielopolskiego, że powstanie jest ogólno-narodowe. „Przesłaliśmy do Warszawy to polecenie“, pisze p. Koźmian, lecz jednocześnie zaznacza, iż do Warszawy i inną drogą dostała się ta instrukcja hotelu Lambert.

Członkowie Rady stanu otrzymali właśnie zaproszenie na wieczór do namiestnika Królestwa W. ks. Konstantego. Zebrali się na naradę, co uczynić, bo zaproszenie przyszło jednocześnie z „wiadomością o krwawem starciu z powstańcami“ (wszak te starcia codzień bywały!). Jeden był tylko, który pójść radził (nazwiska p. Koźmian nie wymienia). Nie poszli, obrazili Konstantego i od tego czasu „odcięci od wszystkiego, byli malowanymi“. Klaczko i Kalinka nakłaniali ich do dymisji. Wysłali więc Pawła Popiela do Paryża, chcąc [do]wiedzieć się, czy dymisja jest życzeniem cesarza Napoleona. Zanim jednak Popiel wrócił, rzecz rozstrzygnięto: oprócz Władysława Małachowskiego i Aleksandra Ostrowskiego, wszyscy podali się do dymisji. Ów radca, co był opozycjonistą, pierwszy prosił o uwolnienie od obowiązków. Miał potem audjencję u W. ks. Konstantego, który w końcu rozmowy wyraził swój żal z powodu jego ustąpienia, ale uznał lojalność postępowania. Dzięki tej rozmowie zapewne pozostał na miejscu, kiedy innych kolegów jego wywieziono. Niebawem potem wszyscy litewscy marszałkowie szlachty i pośrednicy mirowi (sędziowie pokoju) w liczbie 250-ciu podali się do dymisji.

W opowiadaniu o dymisji Rady stanu znowu są bałamuctwa. Nieprzychylną odpowiedź rosyjską otrzymał Napoleon 9 marca, a dopiero po jej otrzymaniu miał konferencję z Metternichem. Przypuśćmy, że stało się to tegoż samego dnia, lub nazajutrz, a więc hotel Lambert instrukcje swoje, tyczące się dymisji Rady stanu mógł najwcześniej wysłać 10 marca. Jeżeli doszły do Krakowa w dwa dni później, to mogły być zakomunikowane w Warszawie członkom Rady stanu znów co najwcześniej 13 marca. Wiadomo, że członkowie ci się naradzali, że wysłali do Paryża Pawła Popiela i że mieli czekać na jego odpowiedź. Wprawdzie, jak twierdzi p. Koźmian, podali się do dymisji przed powrotem Popiela, ale gdyż co bądź pomiędzy naleganiami z Krakowa, a postanowieniem dymisji musiało kilka dni upłynąć. Z tego wypada, iż podanie o dymisję mogło nastąpić pomiędzy 16 a 20 marca. Tymczasem wiadomem jest i p. Koźmian, sam to, nie spostrzegłszy się, później podaje, iż żądanie dymisji przez członków rady Stanów było wniesione 10 marca. Ponieważ zaś odpowiedź Napoleonowi nadeszła 9 marca, zatem w ciągu jednego dnia Napoleon konferował z Metternichem. Hotel Lambert o tem się dowiedział, posłał instrukcje do Krakowa, z Krakowa odesłano je do Warszawy, członkowie Rady stanu zrobili naradę, wysłali Popiela do Paryża i podali się do dymisji! Jeżeli tak było, to widocznie mylnie sądzimy, iż telefony są wynalazkiem dopiero z przed lat kilkunastu. Widocznie w roku 1863 Warszawa była połączona już telefonami z Paryżem i Krakowem, bo inaczej, trzymając się opowiadania p. Koźmiana, nie można wytłómaczyć przebiegu całej tej sprawy. Prawda, że p. Koźmian mówi o instrukcjach otrzymanych w Warszawie wprost z Paryża, ale to mogło stanowić różnicę dnia jednego. A więc jest rzeczą całkiem jasną, iż jeżeli nalegano z Paryża, to znacznie wcześniej, a podanie się do dymisji Rady stanu nie było bynajmniej następstwem odmownej odpowiedzi rządu rosyjskiego i misji ks. Metternicha. Z niefortunnego przedstawienia rzeczy przez p. Koźmiana wynika tylko to, że ani on, ani jego przyjaciele nie mieli żadnego udziału w sprawie dymisji Rady stanu. Rzeczywiście trudno byłoby uwierzyć, ażeby członkowie Rady stanu, ludzie poważni, zajmujący wysokie stanowiska w społeczeństwie, czekali na polecenia z Krakowa i to p. Koźmiana, trudno też uwierzyć, aby hotel Lambert używał takiego pośrednictwa. Niepotrzebnie p. Koźmian się obwinia, a raczej chwali.

*Kazimierz Bartoszewicz.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) W spisach Rady stanu, przedemną leżących, nie ma całkiem K. Górskiego. Chyba, że był mianowany na czas krótki przed ową dymisją i dlatego nie ma go w spisie. Ale czemuż go nie ma w spisie dymisjonowanych?

[1]) W innem miejscu mówi p. Koźmian zgodnie z *Czasem* z r. 1863, że niewiadomo, czy Metternich wyjechał do Wiednia z polecenia Napoleona, czy też na żądanie cesarza Franciszka Józefa. (*Przyp. autora*).

---

## Część urzędowa.

**Odznaczenie.** Cesarz nadał członkowi departamentu prasowego w prezydjum Rady ministrów, drowi Emilowi Löblowi tytuł i charakter wicesekretarza ministerjalnego.

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało poczmistrza, Karola Hubera, oficjałem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Gródku.

**Konkursy.** Magistrat miasta Brzeżan rozpisuje konkurs na posadę rachmistrza z płacą roczną 700 złr. i 15% dodatkiem aktywalnym. Podania najpóźniej do 15 marca 1895 do prezydjum Magistratu.

Celem stałego obsadzenia posady nauczyciela starszego w szkole męskiej sześcioklasowej w Śniatynie, ogłasza Rada szkolna okręgowa konkurs z terminem do końca lutego 1895. Z posadą tą połączona jest płaca w kwocie 600 złr. i 10 prc. dodatek na pomieszkanie. Kandydaci mają wnieść swe podania do Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie.

Rada szkolna okręgowa w Horodence ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posady starszego nauczyciela w szkole 5-klasowej w Horodence. Z posadą tą połączona jest płaca w kwocie 500 złr. i 10 prc. dodatek na pomieszkanie. Kandydaci mają wnieść podania do końca lutego br. do Rady szkolnej okręgowej w Horodence.

Wydział powiatowy w Kosowie rozpisał konkurs na 8 posad akuszerek okręgowych, z siedzibami w gminach wiejskich, położonych przeważnie w górach, do każdego okręgu należy najmniej jedna, a najwięcej pięć gmin. Roczna płaca 150 złr. w miesięcznych ratach z dołu płatnych. Podania, zaopatrzone w dowody odbytego kursu położnictwa i uzdolnienia, wnosić należy do Wydziału powiatowego w Kosowie najpóźniej do d. 28 lutego 1895 włącznie.

Przy starostwie w Dobromilu jest zaraz do objęcia posada dyetarjusza-protokolisty z płacą 20 do 25 złr. miesięcznie.

Wydział powiatowy w Drohobyczu rozpisuje konkurs na siedm posad akuszerek okręgowych z siedzibami w Bolechowcach, Bronicy, Hruszowie, Nahujowicach, Popielach, Rychcicach i Ułycznem. Do każdej z tych posad przywiązaną jest stała płaca roczna w kwocie 100 złr. w ratach miesięcznych z dołu w Kasie wydziału płatna. Podania wraz ze świadectwami co do kwalifikacji i dotychczasowej praktyki należy wnosić do wydziału powiatowego w Drohobyczu najpóźniej do d. 31 marca 1895.

# FEJLETON.

## JAN WILK

35 POWIEŚĆ

**Emila Richebourg'a.**

(Ciąg dalszy).

Nie uczuwał także bojaźni wobec nieznajomego. Było to raczej najwyższe uwielbienie, które go ubezwładniało.

Konie szły teraz wolno pod dość stromy pagórek. Dopiero dostawszy się na płaszczyznę, puściły się galopem i wkrótce znikł powóz w tumanach kurzu; przebrzmiało echo kół turkotu i tententu kopyt końskich.

Wtedy Wilk przetarł dłonią czoło, jakby chciał spędzić myśl dręczącą; poczem pobiegł na kształt strzały ku lasowi i w nim utonął bez śladu.

XVIII.

List Joanny.

Gdy Gertruda przybyła, jak zwykle, o siódmej rano, zdziwiła się niesłychanie, znalazłszy drzwi od dziedzińca otwarte na oścież. Obejrzała się w koło, sądząc, że Joanna poszła może do jednej z sąsiadek najbliższych, przestraszona burzą w nocy. Nie widząc jej nigdzie, weszła do domu i wzięła się natychmiast do zrobienia porządków na dole. Jednocześnie przygotowała dla Joasi pierwsze śniadanie, składające się, jak zawsze, z filiżanki czokolady i z grzanki na ruszcie przyrumienionej. Gdy już wszystko było gotowe, Gertruda, stanąwszy na schodach, przekonana, że Joanna dotąd jest na górze w swoim pokoju, zaczęła jej wołać. Nie odebrawszy żadnej odpowiedzi, zaczęła chodzić i nawoływać po ogrodzie:

— Pannunciu! Panno Joanno! Dziwna rzecz! — mruknęła z niepokojem coraz większym i machinalnie podniosła oczy ku oknu od sypialni młodej dzieweczki. Przeszyło ją na wskroś niby ostrze sztyletu, gdy spostrzegła żaluzję wyłamaną i drabinę, przystawioną do okna.

— Boże wielki! — ręce załamała. — Co tam się stało?

Przeczuwała straszne nieszczęście.

Wdrapała się czemprędzej na górę, przeskakując po dwa schody na raz. Drzwi od pokoju Joanny stały również otworem. Weszła i krzyknęła przerażona.

Uderzył ją naprzód Wiernuś nieżywy. Potem nieład w pokoju, świadczący o jakiejś walce okropnej między Joanną, a jednym, lub nawet kilkoma napastnikami.

Oszalała z trwogi Gertruda, zbiegła pędem ze schodów i popędziła ulicą blada, drżąca, krzycząc wniebogłosy:

— Na pomoc! ratujcie! złodzieje!.....

Nadbiegło kilka kobiet i dzieci, zatrzymując się przed domem. Wieś teraz była całkiem wyludniona. Wszyscy byli zajęci żniwami w polu. Gertruda wpadła, jak bomba, do zastępcy mera. Ten kończył właśnie śniadanie, popijając zwolna kieliszek absyntu w towarzystwie strażnika polowego i jeszcze jakiegoś gościa.

— Panie zastępco! — zawołała Gertruda — idź czemprędzej do domu mera! Boże! co za nieszczęście! co za wypadek straszliwy! Chodź pan prędko!

— Uspokój się, moja poczciwa Gertrudo i tłómacz się cokolwiek jaśniej. Cóż się stało właściwie?

— Czy ja co wiem sama? Boże! Boże! co powie pan rotmistrz, powróciwszy z Epinal? Panna Joanna!...

— Cóż tedy? — zawołał niecierpliwie zastępca mera.

— Zniknęła!

— Niepodobna!

— Żaluzja wyłamana w pokoju panienki, wszystko przewrócone do góry nogami, Wiernuś biedny, mały, najpoczciwszy Wiernuś, na śmierć zaduszony!... Dostał się ktoś do pokoju przez okno, po drabinie, którą wziął z ogrodu.... Rany Chrystusowe, cóż to za okropne nieszczęście!

Zastępca pobladł śmiertelnie.

— Spieszmy tam, panowie! Nie ma chwili do stracenia! — wykrzyknął. Nikt już nawet nie pomyślał o dokończeniu kieliszka z wódeczką.

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Przed domem mera zastali tuzin kobiet z niemowlętami na ręku i trzech wieśniaków. Nikt jednak nie śmiał wejść do domu. Nowoprzybyli pytali na prawo i lewo, lecz odpowiadano wymijająco, gdyż nikt nie wiedział właściwie, co powiedzieć.

— Gertruda popędziła do zastępcy mera, wrzeszcząc: — „Złodzieje!... ratunku!"...

Nadeszli z kolei trzej mężczyźni, prowadzeni przez Gertrudę.

— Oto są! oto są! — zawołał tłum na dziedzińcu zgromadzony.

Służąca weszła pierwsza do domu, za nią zastępca z owym nieznajomym. Inuym polowy zagrodził drogę, stanąwszy w drzwiach wchodowych z ostrym zakazem:

— Nie wolno wchodzić!

Uszanowano zakaz. Ponieważ nie zabroniono stać na dziedzińcu i w ogrodzie, jaki taki zaglądał to z jednej, to z drugiej strony, aby się czegoś dowiedzieć.

Zastępca mera zastał wszystko tak w Joanny pokoiku, jak mu to opowiedziała Gertruda. Przeglądając komodę i szafę z rzeczami, przekonał się także, że w nich nic nie tknięto. Napad zatem nie miał na celu okradzenia Joanny. Nad łóżkiem wisiał złoty krzyżyk, pamiątka pierwszej komunji i ładny zegareczek z delikatnym, weneckim łańcuszkiem. Wykluczone było więc pierwotne przypuszczenie, że napad urządzono w celu rabunku.

— Panna Joanna została uwieziona — wtrącił polowy, wezwany do wspólnej narady.

— Uwiezienie połączone z włamaniem się przez okno do pokoju w nocy, to wszystko zaś dokonane widocznie z rozmysłem. Sprawa kryminalna, nader ważna! — potrząsł głową zastępca mera. — Pachnie galerami!

Po zbadaniu i obejrzeniu dokładnem całego pokoju, wszedł zastępca ze swoimi towarzyszami do sypialni rotmistrza. Tu zastali wszystko w zwykłym porządku. Mieli już wyjść, gdy zastępca spostrzegł na biurku kopertę zapieczętowaną. Przeczytał adres: — „Do rąk własnych mojego ojca".

Poznał pismo Joanny.

— Rzecz szczególna! — szepnął.

Wziął list w rękę, obracał na wszystkie strony, jakby chciał odgadnąć, co zawierał. Koperta była zapieczętowaną. Nie śmiał więc jej otworzyć. W jakim celu pisała Joanna? Zostawiono jej zatem tyle czasu? O czemże mogła donosić rotmistrzowi? Zastępca mera gubił się w domysłach. Dostano się do jej pokoju gwałtownie, przez okno, prawdopodobnie podówczas, gdy już spała. Broniła się zawzięcie, ślady tego były wszędzie widoczne... ale potem, co tu się działo? Tu pan zastępca mera zaczynał błądzić w egipskich ciemnościach. Zadał sobie w końcu podwójne pytanie:

— Czy rzeczywiście porwano ją gwałtem? Czy też pokonana w walce, przystała dobrowolnie na odjazd ze swoim uwodzicielem?

Nie mogąc znaleść w nim rozwiązania zagadki, zakończył dochodzenie włożeniem listu Joanny do kieszeni. Tajemnica wyjaśni się dopiero, gdy wróci pan mer z Epinal. Odchodząc, polecił Gertrudzie, aby pilnowała domu opustoszałego. Poczciwa kobiecina byłaby z pewnością wolała, żeby był zaszczycił kogo innego tym dowodem zaufania. Przed odejściem polowy wydalił ciekawych z ogrodu i dziedzińca, zamykając za nimi bramę starannie.

— Ważna sprawa! — powtórzył raz jeszcze pan zastępca do swego gościa.

— Tak ważna, że radziłbym ci panie Mercier dać o tem znać bezwłocznie do sądu — gość odrzucił.

— Zapewne, trzeba tak zrobić natychmiast. Gdybyśmy mieli pod ręką choć jaki taki posterunek żandarmerji. Ale wszystkie zabrano, aby je wcielić do armji.

— Według mego zdania, panie zastępco, żandarmi na nic by się tutaj nie przydali. Zresztą cóż my możemy uczynić? Nic, ale to nic zupełnie! Musi to wziąć w swoje ręce sędzia śledczy. W nieobecności mera, którego ta sprawa obchodzi podwójnie, trzeba wezwać sędziego jak najprędzej.

— Święta prawda!

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA

*Kraków dnia 6 lutego.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś św. Doroty panny męczennicy, jutro św. Romualda opata wyznawcy, pojutrze św. Jana z Mathy, św. Cyrjaka męczennika i św. Maryny panny.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

**Kalendarz rybacki.** Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, c erwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 6, zachód przypada na godz. 4 min. 39 długość dnia 9 godzin, 33 minut.

Temperatura rano stopni — 10 C.

**Rocznice historyczne.** W bezkrólewiu po śmierci Zygmunta III, wzmagała się reakcja przeciw polityce, a syn jego, Władysław, znany już z rycerskiego ducha i przywiązania do narodu, cieszył się taką wziętością, że elekcja jego odbyła się tylko dla formy. Upatrując we Władysławie IV usposobienie i skłonności wprost przeciwne z ojcowskiemi, cieszono się, że syn wyrzeknie się zupełnie polityki ojca. Przedewszystkiem już na Sejmie konwokacyjnym ułożono projekt najzupełniejszego równouprawnienia dysydentów i dyzunitów z katolikami, czemu się Zygmunt III upornie sprzeciwiał. W Sejmie elekcyjnym umieszczono w paktach konwentach warunek dla króla, aby przestrzegał pokoju religijnego. Jest to znamieniem charakterystycznem tolerancji polskiej, która przestrzega równouprawnienia religijnego w chwili, gdy na zachodzie, a zwłaszcza w Niemczech, toczy się zaciekła wojna, podniecana zawiścią religijną. Z jednej strony uchwały Sejmów polskich, z drugiej 30-letnia wojna w Niemczech. Po przyjęciu paktów konwentów udał się Władysław IV dnia 5 lutego 1633 roku na koronację do Krakowa.

**Od Wydawnictwa. Szanownych naszych abonentów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty. Prenumerata wynosi**

| W Krakowie: | | Na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| Za Luty . . . . | 1·35 | Za Luty . . . . | 1·70 |
| Do końca Marca . | 2·70 | Do końca Marca . | 3·40 |

**Każdy z nowo przystępujących abonentów tak miejscowych, jak zamiejscowych, otrzyma początek drukującej się u nas powieści „Jan Wilk", której do końca bm. wyjdzie już cały tom, całkiem bezpłatnie. Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby to raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym.**

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!**

**Nadzwyczajny dodatek** ze sprawozdaniem sejmowem, którego nie mogliśmy pomieścić, dołączamy do dzisiejszego numeru.

**Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyły: Robotnice zakładu wyrobów papierowych „Noris" 2 złr. 21, p. Władysław Bełdowski, właściciel zakładu „Noris" 2 złr. Razem 4 złr. 21 ct. Na zabawie w Kasynie Powszechnem zebrano przez p. Edmunda Mieczkowskiego 18 złr.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w czwartek d. 7 bm. o godz. 5 po południu.

**Komisja sanitarna** Rady miejskiej uchwaliła dozwolić na pobór lodu tylko z tych miejsc, z których w roku zeszłym był dozwolony.

**Z Towarzystwa prawniczego.** W dniu 6 bm. o godz. 6 wieczór, odbędzie się w sali radnej zebranie, na którem dr Juljan Gertler przedstawi rozbiór pierwszego rozdziału projektu procedury „o stronach" (tytuły I — VII).

**W Czytelni katolickiej polskiej** zagai w czwartek, 7 bm. o godz. 7 wieczór prof. Szymon Matusiak pogadankę „o sprawie ludowej w Galicji".

**Raut** na dochód szkoły ludowej polskiej w Białej i na otwarcie bezpłatnej wypożyczalni książek, odbędzie się 17 bm. w sali Saskiej, urządzony staraniem krak. Koła pań Tow. Szkoły ludowej.

**„Kasyno powszechne"** urządza w sobotę d. 9-go b. m. wieczorek kostjumowy. Dotychczas zgłoszono już 60 kostjumów. Dekoracji salonów podjął się z grzeczności p. Rajal, wypadnie ona też wspaniale. Celem uniknięcia nieporozumień uprasza wydział wszystkich nie należących do kasyna, a pragnących wziąć udział w zabawie, o wczesne wystaranie się o zaproszenia, gdyż bez nich biletu stanowczo nikt nie otrzyma. Pomimo,

że zabawy kasynowe mają cechę familijnych zebrań, wydział przeznacza jednak zawsze znaczną część czystego dochodu na gimnazjum polskie w Cieszynie, a w poście urządzi wielki koncert ze współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych, z którego cały czysty dochód na powyższy cel przeznaczy. Z wydziału „Kasyna powszechnego".

*Bolesław Sulimierski*, sekretarz.

**Talmud a kryminał.** (Zdarzenie prawdziwe). Młody żyd, posiadający gospodarstwo w bliskości rogatek Krakowa, miał w inwentarzu dojrzałą jałówkę. Żydek, hassyd, jakkolwiek wierny wyznawca Talmudu, zapomniał o jego przepisach, między któremi jest i ten, że „pierworodne cielę do roku nie może być ani zabite, ani sprzedane, ani nawet uwiązane". Doświadczeni żydzi, tacy, co to samego rabina potrafią w pole wyprowadzić, radzą sobie w ten sposób, że za przykładem obdłużonego gospodarza, który sprzedaje zboże na pniu i oni sprzedają cielę przed jego urodzeniem. Młody żydek, jeszcze fryc, zapomniał o tym wybiegu, no i „młody bik przyszedł sobi na świat i swobodnie chodził obok krowe-matke. Póki buł małe, to nie buło z nim bide, ale jak sobie troche podrósł, zaczął korzystacz ze swoje swobode, tak, że małe i duże żydki na jego widok już z daleka uczekali, bo rozbujały półroczniak wszystko deptał i tłukł co tylko nadybał". — Aj waj! aj waj! z tego bika to wielki psotnik, a tu nie ma na niego żadne rade! Aj! żebi mi kto ten klopot zdjął z karku, jakbim ja mu buł za to wdzięczny!" Tak żalił się żydek przed swoim przyjacielem, także gospodarzem i pachciarzem z pod Krakowa. Aż w kilka dni, wieczorem, wpada dziewka z krzykiem: „Proszę pana! bycka ukradli!"—Aj waj! złodzieje!—krzyczy żyd, pędzi do wójta, a że właśnie pod tę porę u wójta był żandarm, więc ten spisawszy protokół, począł śledzić sprawców i nie trwało długo, a znalazł byczka u żyda pachciarza, który się przyznał wprawdzie do czynu, lecz utrzymywał, iż tylko wyświadczył przyjacielską przysługę młodemu współwyznawcy, którego przepisy Talmudu krępowały i w ten sposób wybawił go z kłopotu. Tłómaczenie to jednak nie wystarczyło żandarmowi, który o tem, co się stało, doniósł sądowi karnemu. Wprawdzie okradziony żyd sam teraz utrzymuje, że przyjaciel w rzeczy samej oddał mu wielką przysługę; — twierdzi także, że tylko przez porywczość wniósł skargę na złodzieja, nie wiedząc zresztą kto mu właściwie cielaka zabrał; niemniej dodaje — że to sprawa czysto rytualna, którą tylko jeden rabin może rozstrzygnąć — ale mimo to, sąd nie dał się przekonać i usłużny pachciarz zamiast bika będzie kozę doił!

**Przyaresztowano** w tych dniach szajkę młodych żydków, w wieku około 18 lat, którzy trudnili się kradzieżą drobiu i bielizny ze strychów. Żywe kury spieniężali u swoich współwyznawców, a zaś duszone zbywali „gojom". Odebrano też znaczną część bielizny, pochodzącą z tych kradzieży. Bielizna ta znaczona literami: S. B., I. K., M. W. i U. P.

**Katastrofa.** W Montceau-les-Mines wszczął się pożar w sobotę w szybie św. Eugenji. Natychmiast rozpoczęto budowę zagród dla przecięcia komunikacji pomiędzy szybem a pozostałą częścią kopalni. O godzinie 5 z rana nastąpił straszliwy wybuch gazów piorunujących, który zniszczył zagrody i zdziesiątkował robotników. Do godziny 9 rano wydobyto 30 trupów. Jest nadzieja, że liczba ofiar nie będzie większa. Prezydent Rzeczypospolitej wysłał oficera ordynansowego do Montceau-les-Mines w celu doręczenia na pierwsze potrzeby kwoty 2.000 fr. Minister spraw wewnętrznych wysłał również sekretarza z zapomogą dla rodzin ofiar katastrofy.

---

**Księcia-biskupa krakowskiego** przyjmować będzie jutro popołudniu na dworcu kolejowym gremjum kapituły na czele duchowieństwa miejscowego, oraz Rada miasta, z prezydentem Friedleinem na czele.

**„Tempuś"**, ten prawdziwie sympatyczny staruszek z ul. św. Tomasza, o którym jakoś dawno nie mieliśmy sposobności pisać, znalazł się ostatniemi czasy w takim sosie, że doprawdy litość w nas budzi. Kiedy pierwsza wieść o „Lysistracie" doszła do niego, sympatyczny starowina, przypominający we wszystkiem z lubością dawne młodości rokosze, mimo astmy i pedogry, mlasnął języczkiem i oblizał się, jak to tylko on jeden umie... Gdy jednak ujrzał „Lysistratę" na scenie, przestraszył się, bo się przekonał, że nawet dla jego wiedzy... wyrozumiałości... i pobłażliwości... było tam czegoś za wiele. Nie chcąc tedy zgorszenia krzewić, powiedział o niej ni to, ni owo, ale jej nie pochwalił. Powtarzamy raz jeszcze. *Tempuś* po pierwszem przedstawieniu „Lysistraty" wcale jej nie chwalił. Wczoraj jednak namyślił się znów inaczej, bo oto ku zdziwieniu swoich czytelników orzekł, że sztuka ta ma powodzenie zapewnione, a tylko demagogi na Aristofanesa wygadują. Ależ kochany *Tempusiu*, czy wiesz ty, coś powiedział? Wszak przeciw „Lysistracie" wystąpiło najpierw nasze czcigodne Duchowieństwo, które z kazalnic przestrzegało wiernych, by nie szli na ten spektal ohydny. I ty naszych kapłanów nazywasz za to demagogami? *Tempusiu*, już od dawna wzrok ci nie dopisuje, ręce ci się trzęsą, nogi nie statkują, czyżby teraz i umysł zaczynał się już mącić? *Tempusiu*, co się tobie stało?

**Z Sądu.** Przedwczoraj o godz. 9 rano rozpoczęła się przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa karna przeciw Janowi Silnickiemu, dzierżawcy i administratorowi w dobrach ks. Sanguszki pod Tarnowem. Silnicki oskarżony jest o zbrodnię podpalenia, oszustwa i sprzeniewierzenia. Jako dzierżawca, Silnicki likwidował z lasów książęcych drzewo na reparacje stajen, tymczasem drzewa tego używał na własną korzyść. Asekurował budynki i nieruchomości wyżej wartości, a następnie podpalił, przez co popełnił wzmiankowane zbrodnie, za które trybunał przysięgłych sądu okręgowego w Tarnowie, jak to donieśliśmy w swoim czasie, skazał podsądnego na 10 lat ciężkiego więzienia. Wskutek rekursu najwyższy trybunał w Wiedniu przekazał sprawę do ponownego przeprowadzenia trybunałowi przysięgłych sądu krajowego karnego w Krakowie. Trybunałowi przewodniczy radca dworu Summer-Brason, asydenci: radca sądu krajowego H. Matusiński, sekretarz sądu krajowego J. Wilusz i adjunkt sądu krajowego Z. Werner. Oskarżenie wnosi naczelny prokurator radca W. Münnich, a zaś obronę prowadzi dr E. Goldhammer, adwokat z Tarnowa.

**W Sierszy,** w lasach hr. Potockiego, znaleziono zwłoki żandarma. Jak się z toku śledztwa okazało, żandarm z obawy kary, za zaniedbanie obowiązków służbowych, spełnił samobójstwo, którego dokonał jeszcze we środę rano i tylko przypadkiem dopiero w sobotę został odnaleziony przez jakiegoś chłopca. Samobójcę znaleziono wiszącego na szpagacie, karabin leżał na ziemi, a zaś pałasz wisiał u jego boku. Żandarm, jak powiadają, cieszył się w okolicy ogólną przychylnością.

**Akcja przeciw socjalistom.** Donieśliśmy przed kilku tygodniami, że z inicjatywy krakowskiego stronnictwa kościelno-konserwatywnego przygotowuje się wielka akcja przeciw socjalistom, a wyrazem jej będzie pismo, przeznaczone dla proletarjatu, które zastosuje zupełnie tę samą taktykę co *Robotnik* i *Naprzód*, oczywiście tylko w odmiennym duchu. Otóż ze Lwowa donoszą nam, że organ ten będzie zatytułowany *Pochodnia*, a redakcję jego obejmie p. Bohdan Czajkowski, były wydawca niewychodzącego już dziś *Narodu*. Komitet redakcyjny składa się z ludzi bogatych i wpływowych, prawdopodobnie więc tym razem nowe pisemko nie będzie jednodniówką. P. Czajkowski objeżdża właśnie 31 większych miast galicyjskich, objętych nową ustawą, ażeby tam przygotować grunt dla *Pochodni*, która prócz agitacji przeciw socjalistom będzie miała także silne zabarwienie antysemickie.

**Rewizja i aresztowanie.** Z Frysztaku donoszą, że w Przybówce (pow. jasielski) d. 30 stycznia dwaj żandarmi z posterunku w Frysztaku odbyli rewizję u gosp. Dominika Piękosia, znanego korespondenta do pism ludowych i referenta na wiecu gorlickim, poczem aresztowano go i odstawiono do aresztów w Frysztaku.

W tych dniach odbyły się rewizje sądowe u kilku uczniów seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie.

**W Rzeszowie** przytrzymano bandę złodziejską, złożoną z czterech osób, która trudniła się ograbywaniem oficerów. Na czele bandy stał niejaki Antoni Sendler, 41 lat liczący, pod którego przewodnictwem pracowali: Aleksander Summer, 21 lat, elegant z cwikierem; Franciszek Jurczak, 18 lat i Frydrych Falken lub Faltin, 22 lat, noszący mensżykow i cylinder. Banda ta, między innemi, włamała się do rotmistrza M. Madejskiego. Tak u herszta, jak i u wspólników zakwestjonowano mnóstwo przedmiotów, mających pochodzić z kradzieży. Między innemi znajduje się także strzelba lankastrowska, wartości 100 złr., a sprzedana za 25 złr.

**Morderca ks. Ardana,** Hoszowski, został odstawiony z Przemyśla do zakładu karnego we Lwowie, gdzie ma odbywać karę dożywotniego więzienia. Hoszowskiego, który zachowywał się apatycznie, strzegli w drodze żandarm i dozorca więzień.

**Nieszczęśliwy.** Ze Lwowa donoszą: W łaźni Duchińskiego dostał wczoraj dominikanin ks. Donat Sadlejski nagłego napadu obłąkania. Ks. Donat był do niedawna przeorem w klasztorze w Wielkich Oczach, lecz został suspendowanym i skazanym na kilkumiesięczne rekolekcje w klasztorze we Lwowie. Z powodu tych przejść wpadł ostatniemi czasy w silne rozdrażnienie nerwowe, które przeszło wczoraj nagle w szał gwałtowny. Ks. Donat pochodzi z Królestwa Polskiego i jako młody kleryk brał czynny udział w powstaniu 1863 roku. Chorego odwieziono do szpitala powszechnego.

**Powszechny Wiec miejski.** Zarząd miejski we Wiedniu, postanowił zwołać zjazd reprezentantów miast znaczniejszych w Austrji, który ma na celu wspólną odbyć naradę nad bardzo piekącemi sprawami miast rządzących się statutem własnym. Zjazd projektowany odbędzie się we Wiedniu i to teraz w m. lutym, zaraz po ponownem zebraniu się Rady państwa. Na porządku dziennym ma być umieszczona kwestja: 1) Ile każda z tych gmin miejskich poniosła i ponosi ciągle wydatków, spełniając czynności ściśle rządowe w zakresie, który zowią poruczonym? Zastanowić się wypadnie w jaki sposób mogłyby miasta zwolnić się od tego gniotącego je jak zmora ciężaru, lub też wyjednać dla siebie stosowną bonifikację za podjęte ciężary. 2) Jaki wpływ ujemny na budżety miejskie wywrą niezawodnie zamierzone podatkowe reformy? 3) Jakie mają zająć stanowisko większe komuny, wobec projektowanego przekształcenia ustawy o swojszczyznie? 4) Co za nowe źródła dochodowe miejskie otworzyć i obmyślećby można w obecnych i wprost już nieznośnych opałach komunalnych? Z Krakowa postanowiła sekcja prawnicza przedstawić radzie miejskiej wniosek, aby wysłano na tenże Wiec do Wiednia prezydenta, dwóch radców miejskich i jednego (tylko?) urzędnika magistratu. — Szczęść Boże w tem wszystkiem.

**Z kroniki myśliwskiej.** W ubiegłym tygodniu odbyło się pięciodniowe polowanie na dziki w ordynacji Dawidogrodzkiej książąt Radziwiłłów, w powiecie mozyrskim, gub. mińskiej. W 11 strzelb zabito 8 odyńców, 9 wycinków, 18 samur, 37 warchlaków, a nadto schwytano 9 sztuk a 5 sztuk wzięto żywcem. Królem polowania był hr. Tomasz Zamoyski, który zabił 13 dzików. Z uczestników polowania nikt nie wyszedł bez kilku sztuk. Razem 86 dzików na jednem polowaniu — plon to w kronikach myśliwskich niesłychany. Polowano z sieciami i strzelano tylko do dzików.

**Sprawa polska.** Pod takim napisem umieściła *L'Indépendence Belge* w numerze z dnia 31 z. m. artykuł, który w przekładzie polskim brzmi jak następuje:

„Dzienniki rosyjskie omawiają obecnie kwestję polską i żądają od Polaków wyłuszczenia swych życzeń, ale że cenzura nie pozwala na ogłoszenie tychże, muszą się te pisma: *Nowoje Wremja, Moskowskija Wiedomosti, Graždanin* i inne zadowolić tem, są same sobie odpowiadają na pytanie: Jakie są życzenia Polaków?

Teraz grono tychże Polaków ogłasza odezwę, która streszcza ich skromne żądania i proszą prasę zagraniczną, jedyną ucieczkę, jaka im pozostaje, o podanie ich do wiadomości nowego swego władcy, Mikołaja II. Odezwa ta brzmi:

1) Żądamy, aby król polski, cesarz Wszech-Rosji równe żywił uczucia dla obudwóch narodowości, aby jego poddani rosyjscy zaniechali spisków nihilistycznych i anarchistycznych i nie zgładzali periodycznie trucizną lub przez morderstwo swych władców, którzy są także królami polskimi. Oświadczamy, że wszystkie te zamachy są przeciwne interesom, historii i religii Polaków.

2) Żądamy, aby odtąd zaniechał przysyłania nam jako nauczycieli, urzędników sądowych i administracyjnych osobistości, znanych notorycznie jako nihilistów i anarchistów, ponieważ ci pod pozorem rusyfikacji niszczą podstawy naszego bytu społecznego. Stanowiska te więcej nadają się jedynostkom naszej narodowości, używającym tych samych praw, co Rosjanie, którzyby dawali rękojmię uczciwości i przywiązania do tronu.

3) Żądamy, aby w Polsce język polski uzna-

wany był w szkołach i urzędach jako narzecze słowiańskie, tak samo jak język rosyjski.

4) Żądamy, aby prześladowania religijne ustały i żeby przyznaną została wolność wszystkim wyznaniom.

5) Żądamy, aby nadzór szkolny nie był powierzany nihilistom rosyjskim, lecz pozostawiony został opiece gmin i duchowieństwa"

Ze względu na pismo, w którem odezwa ta umieszczoną została, a które, jak wiadomo, jest w bliskich stosunkach z sferami rządowemi rosyjskiemi, oraz z obowiązku dziennikarskiego umieszczamy powyższą odezwę.

**Szpieg rosyjski.** Z przebiegu toczącego się już blisko dwa tygodnie w Leodjum procesu anarchistycznego w sprawie ostatnich zamachów anarchistycznych w Belgji, pokazuje się coraz więcej, że słynny baron Unger-Sternberg, alias Jagołkowskij, który zbiegł z Belgji i obecnie znajduje się w Rosji, był rosyjskim szpiegiem policyjnym, kręcił się w kołach anarchistów i socjalistów i zachęcał ich do zbrodni anarchistycznych. W tym duchu główny obrońca obwinionych prowadzi całą obronę. Na ostatnim terminie stawał także pewien student polski z Leodjum, który zeznał, że zagadkowy baron Sternberg wciskał się także w koła studentów polskich, że pokazywał im jakieś listy, o których im mówił, że odnoszą się do ruchu rewolucyjnego w Polsce i w Rosji, Polacy jednak trzymali go od siebie zdala, ponieważ go uważali za rosyjskiego szpiega policyjnego. Jagołkowskij Sternberg znajduje się niby w śledztwie w Petersburgu, pod opieką władz rosyjskich.

**Nieszczęśliwe wypadki.** 18-letni parobok Simon Russa z Kapokimpoli, manipulując nieostrożnie z lampą, zapalił na sobie odzienie i zginął w płomieniach. — W ten sam sposób straciła życie wieśniaczka z Czernawiec, Nastazja Zaharuk. — W Mołodji spadł 27 z. m. odłam skały na pracującego w kamieniołomie 22-letniego wieśniaka Georga Czorneja i zmiażdżył go na śmierć. — W Drogożestie spadł 4-letni chłopczyk, Konstanty Popeskul podczas zabawy do wrzącej w kotle wody i odniósł tak ciężkie poparzenia, że w kilka godzin zakończył życie. (*Gaz. Pol.*).

**Most pomiędzy Azją a Europą.** Z Konstantynopola piszą: Dochodzi wreszcie do skutku projektowane oddawna przez rząd turecki i francuskie Towarzystwo połączenie nadmorskie kolei Orient-Express z Anatolijską. Wzmiankowane Towarzystwo francuskie urządziło bulwary nad Bosforem, a obecnie otrzymuje koncesję na budowę mostu żelaznego, który ma połączyć Europę z Azją. Czterech oficerów marynarki tureckiej i dwóch inżynierów francuskich zajętych jest badaniem łożyska Bosforu pomiędzy Serain-Burun i Haidar-Pasza. Studja zostały już ukończone od strony Stambułu; wypadły pomyślnie — dno morskie jest dość twarde i spójne, aby utrzymać olbrzymią budowlę. Na całej prawie przestrzeni głębokość jest jednakowa. Most żelazny ma spoczywać na ośmiu filarach, pomiędzy dwoma środkowemi wysokość nad powierzchnią morza będzie wynosiła 72 metry, aby parowce o najwyższych masztach mogły pod mostem przejeżdżać. Przygotowania do tej olbrzymiej budowy rozpoczną się latem. Koszta obliczone na 60 miljonów franków.

**Konkurs.** Celem obsadzenia posady lustratora majątków gminnych z roczną płacą w sumie 800 złr. i ryczałtu na objazdy 240 złr. wynoszącego, rozpisuje się konkurs. Kandydaci mają wnieść podania swe do wydziału Rady powiatowej najpóźniej do końca lutego 1895.

**Repertoar teatralny.** Dziś w środę, dnia 6-go b. m., „Intratna posada" (Łapownicy), komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego, tłómaczył z rosyjskiego Gliński. W czwartek 7 bm. „Lysistrata" czyli „Wojna i pokój", komedja w 4 aktach, podług Arystofanesa napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez N. N., po raz 6-ty, występ p. Antoniny Hoffmann. W piątek 8 bm. „Syn Giboyera", komedja w 5 aktach Augiera, z francuskiego (przedstawienie popularne). W sobotę 9 bm. „Harde dusze", sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego (nowość). W niedzielę 10 bm. „Harde dusze", po raz drugi. W poniedziałek 11 bm. koncert Aleksandra Bandrowskiego, śpiewaka opery w Frankfurcie nad Menem.

**Dla głodnych dzieci** na ręce podpisanego złożyli następujące datki:

Pp. Józef Preinl 1 złr., dr Leon Ader 2 złr., Anulka i Maniuś Brandys 1 złr. 55 ct., F. Lubański 2 złr., Józefa Bielska 3 złr., Alojzy Hrobowski 3 złr., dr O. Bujwid 2 złr., Marja Wasilkowska 1 złr., Tadzio Kohler 1 złr., Fabryka Zieleniewskiego 2 złr., dr Walentowicz 5 złr., K. Kunz 1 złr., dr Juljan Bończa Cmielecki 3 złr. 3 ct., Józef Guzikowski pół korca kaszy jęczmiennej. W Krakowie 5 lutego 1895. *Tworóg.*

**Składki na Wawel.** Dnia 29 stycznia br. odbyło się w domu pani Ulanowskiej 22 ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i Zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby. Panie: hr. Bielińska z Sierczy, rektorowa Browiczowa, prof. Brzezińska, Czerkawska, Glixonowa, Jeżewska, Kleczyńska, prof. Leo, Mater, Nowicka Stefanja, prof. Pareńska, Rychłowska, Somicka sem. żeńskie, Stypkowska, Szarska, Szewczyk, Woźniakowska Marja, Winklerówna, Wróblewska; panowie: dr. Datlez Horodyski, dr Łukaszewicz, Matusiński, dr Matuszewski, Münich gimn. św. Anny kl. II, prof. Straszewski, prof. Ulanowski; sklepy, handle i rozmaite instytucje: Ajencja dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej, Bank galicyjski, Bajer, Bialik, Bilewscy, Bochnak i Kaspar, Broszkiewicz ogrzewalnia kolei państwowej, Ciechanowski, Chachłowski, Cużydło.

(C. d. n.)

**Składki na Weteranów** w. p. 1830/31 w styczniu i sprawozdanie miesięczne. Złożyli: pp. Eugenjusz Kraus 50 cent., ksiądz kanonik Wolski 1 złr., Henryk Zauderer 1 złr., Pukalski z Andrychowa 1 złr. 51 cent., Bronisław Szwantowski 2 złr., Adam Paliszewski 2 złr., dr Friedberg 2 złr., dr Gustaw Ujejski 2 złr., dr Tomasz Mączka 2 złr., L. K. 2 złr., Misiągiewicz z Tuchowa 2 złr., kancelarja dra Romana Adamskiego w Jaśle 2 złr. 3 cent., Zieliński z Jarosławia 3 złr., Ignacy Pieniążek 5 złr., S. Skrzeczyński 5 złr., pani E. J. Stojowska 5 złr., Misiągiewicz z Tuchowa 7 złr., A. M. 10 złr., pani Józefa Bielska 10 złr., H. C. 33 złr. 38 cent., Kazimierz Winnicki z Turad (od obywateli 6 obwodu stryjskiego) 58 złr. 10 cent., E. Jerzmanowski z N. Jorku 100 złr. Razem dochodu w miesiącu styczniu było 258 złr. 62 cent. Rozchody w styczniu: Rozdano żołdu narodowego między 22 weteranów w. p. 1830/31 na utrzymanie, najem pokoju na biuro, portorja 359 złr. 64 cent. Przewyżkę w rozchodach pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. Za przewodniczącego w komitecie *K. Wiszniewski.*

**Nekrologja.** Emilja Antonina z Turesenich Rapalska, żona inżyniera kolei państwowej, lat 45, zmarła w Krakowie 3 bm.

Małgorzata Kiszala, żona urzędnika kolei państwowej, lat 59, zmarła w Krakowie 3 bm.

Katarzyna z Tankowiczów Chrościechowska, b. obywatelka ziemska w Królestwie Pol., lat 68, zmarła w Krakowie 4 bm.

Marja Anna Starek, żona oficjała artylerji wałowej, lat 26, zmarła w Krakowie 4 bm.

Marja Biasion, córka kupca i obywatela m. Krakowa, zmarła w Krakowie 3 bm.

Dnia 31 stycznia br. zakończył życie ś. p. Władysław Przyłubski po długich i ciężkich cierpieniach w Nicei, jeden z najzacniejszych obywateli Królestwa Polskiego.

We Lwowie zmarł nagle Emiljan Partycki, profesor seminarjum nauczycielskiego, mąż zasług, z charakterem, poświęcający się szczerze dla narodu ruskiego, pracujący nieustannie tak na polu historji, jak i w pożytecznych towarzystwach. Głównie zajmował się badaniem przedhistorycznych czasów Rusi; ostatnią jego pracą było obszerne dzieło o przedhistorycznych czasach Galicji.

Dnia 2 bm. zmarła we Lwowie po wieloletnich ciężkich cierpieniach Karolina z Grossów Abgarowiczowa, wdowa po ś. p. Sewerynie Abgarowiczu, żołnierzu wojsk polskich z r. 1830.

## HUMOR.

— Bolu, popatrz, dostałem łyżwy na to, żebym się ślizgał tak ładnie, jak mój braciszek.
— A widzisz, to ja dzisiaj dostałem dwa klapsy od tatki właśnie za to, że się ślizgałem.

Gość: — Kelner, są tu u was koty?
Kelner: — A jakże, są.
Gość: — A ile ich macie?
Kelner: — Trzy.
Gość: — Przynieś mi te trzy koty.
Kelner (po chwili): — Służę panu, oto są.
Gość: — Dobrze, niech tu zostaną; a teraz idź do kuchni i zamów dla nas zająca.

Lekarz żonaty: — Jakże koledze idzie?
Lekarz kawaler: — Wybornie, jestem rozrywany — wielu damom muszę odmawiać.
Lekarz żonaty: — Tak cię do chorych wzywają?
Lekarz kawaler: — Ale skąd znowuż? Do tańca.

Ubóstwo nie jest hańbą — ale wielkim błędem.
Suknie robią ludzi — ale ludzie nie zawsze je płacą.
Czego się Jaś nie nauczy — może odpisać od kolegi.

— Czy da mi co ojciec, jak się ożenię?
— Naturalnie, mój drogi!
— I cóż, ojcze?
— Rodzicielskie błogosławieństwo, synku!...

Dama: (obrażona na nauczyciela): — Zechce mi pan wyjaśnić, dlaczego pan nazwałeś moją córeczkę głupią gąską?
Nauczyciel: — Ależ...
Dama (z powagą): — Nie ma tu żadnego ale... jeśli moja córka jest głupią gąską, to czemże jestem ja?

U dentysty.
— Jakto, za wprawienie jednego zęba żąda pan dzięsięć reńskich?!
— Mój panio, to ząb mądrości.

## Sejm krajowy.

(*Telegram własny „Głosu Narodu.*)

*Lwów, d. 5 lutego.*

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia zabrał głos p. Romanowicz, żeby imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć na interpelację p. Antoniewicza, postawioną na jednem z poprzednich posiedzeń Izby, a w której p. Antoniewicz i towarzysze zapytywali Wydział krajowy, dlaczego tenże nie wypełnił uchwał sejmowych z roku 1892 w sprawie podniesienia włościaństwa. P. Romanowicz wyjaśnił, że tak Wydział krajowy, jakoteż komisja przemysłowa dokładają usilnych starań i czynią wszystko, co mogą, żeby podnieść stan dobrobytu wśród włościan, jakkolwiek Wydział krajowy ku temu nie miał polecenia.

P. Antoniewicz, zabrawszy głos, uskarża się, że p. Romanowicz odpowiedział na ruską interpelację w języku polskim.

Z porządku dziennego w myśl wniosków komisji petycyjnej udzielono prawo poboru opłat mytniczych kilku radom powiatowym, między innemi radzie powiatowej w Wieliczce przyznano pobór myta na drodze krajowej ze Świątnik do Swoszowic.

Z kolei nastąpił wybór jednego zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego. W głosowaniu przeszedł p. Niezabitowski Stanisław.

Z porządku dziennego odesłano do komisji kolejowej wniosek p. Zaleskiego w sprawie kolei Kuty-Śniatyn, oraz wniosek p. Abrahamowicza o kolei Winniki-Lwów. Drugi wniosek p. Abrahamowicza w przedmiocie poboru opłat mytniczych w okręgu lwowskim — przekazano komisji drogowej do rozpatrzenia.

Komisja administracyjna przedkłada Izbie wniosek, by Sejm wyraził przekonanie, iż zachodzi nagląca potrzeba uchwalenia zmiany niektórych paragrafów w ustawie o swojszczyźnie w myśl projektu rządowego.

P. Weigel wystąpił stanowczo przeciw wnioskowi. Mowca mianowicie żąda opuszczenia w stylizacji wniosku słów: „w myśl projektu rządowego", w czem jak najgoręcej popiera go p. Chrzanowski.

P. Paszkowski wnosi w obec tego, żeby zamiast tych słów umieścić następujący dodatek: „w duchu uchwał sejmowych".

P. Weigel przystaje na poprawkę p. Paszkowskiego, poczem zabiera głos p. Abrahamowicz, który przemawia za wnioskiem komisji administracyjnej.

Uchwalono wezwać rząd, aby wyjednał kredyt dodatkowy na wykończenie mostu w Przemyślu na Sanie, poczem uwzględniając petycję Rady powiatowej w Krakowie w sprawie zarządu majątku i dobra gminy, polecono Wydz. kraj., żeby na najbliższej sesji przedstawił projekt ustawy, względnie noweli do ustawy gminnej o użytkowaniu dobra gminnego.

W myśl wniosków komisji petycyjnej, wyznaczono Konwentowi Braci Miłosierdzia w Krakowie z funduszów krajowych jednorazowy datek 500 złr. na utrzymanie szpitala.

P. Skrzyński Zdzisław interpelował komisarza rządowego w sprawie aresztowanego w Dynowie włościanina Krupy, czy prawdą jest, że go żandarm przy aresztowaniu miał pchnąć w piersi bagnetem.

Następne posiedzenie jutro rano o dziesiątej. Tego dnia zapewne odbędzie się drugie posiedzenie wieczorne.

## OSTATNIA POCZTA.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji Reichstagu niemieckiego dla ustawy przeciw stronnictwom przewrotu, oświadczył wśród dyskusji nad sprawozdaniem o §. 112 (podburzanie do nieposłuszeństwa należących do armji i marynarki) jenerał porucznik Spitz, że należy wystąpić przeciw wszelkim usiłowaniom podkopywania karności w armji, z jakiejkolwiek strony oneby pojawić się mogły. Nie można zaprzeczyć, że w pierwszej linji postawić tu należy demokrację socjalną, odkąd jej usiłowania zmierzają do rozpowszechnienia idei międzynarodowych, nie uznających ojczyzny, szkodliwych dla tronu i karności wojska. Po mowie dep. Bebla, który sądzi, że wywody Spitza wskazują, iż w rzeczywistości idzie tu o ustawę wyjątkową przeciw demokracji socjalnej, zaznacza Spitz, iż celem § 112 jest działalność zapobiegawcza, co jest potrzebnem szczególnie w interesie armji. Jenerał audytor Iffenbach sprzeciwia się twierdzeniu, jakoby usiłowania przewrotu w istniejących urządzeniach państwowych były dla kodeksu karnego rzeczą nową, przyczem powołuje się na ustawę o socjalistach i na ówczesne rozprawy w komisji parlamentarnej. Zachodzą liczne próby rozszerzania między wojskiem podburzających pism socjalno-demokratycznych.

Adres ziemstwa Twerskiego, który wręczony został carowi bez wiedzy gubernatora i spowodował znaną odpowiedź cara, brzmi, jak następuje: Wierzymy, że nasz dobrobyt będzie wzrastał, jeżeli tak lud, jak przedstawiciele władzy, szanować będą ustawy, albowiem ustawy, jako wcielenie woli monarszej, nie mogą zależeć od osobistych zapatrywań pojedynczych reprezentantów władzy. Jesteśmy przekonani, że prawa osobiste, jak i prawa instytucyj gminnych, pozostaną nienaruszone. Spodziewamy się, że te instytucje otrzymają możność i prawo wyrażania swoich zapatrywań w sprawach ich dotyczących, ażeby głos ludu r yjskiego, podobnie jak głos przedstawicieli administracji, dosięgnął stóp tronu. Jesteśmy przekonani, że władza monarsza znajdzie nowe źródło siły we wspólnej działalności ze stanami Rosji.

W Konstantynopolu od kilku dni sporadyczne wypadki cholery mnożą się coraz bardziej. Paszporta okrętowe zaopatrzone zostały w klauzulę, stwierdzającą, że w mieście skonstatowano kilka odosobnionych wypadków cholery. Rada sanitarna ustanowiła pięciodniową kwarantannę w portach tureckich dla prowenjencyj z Konstantynopola, przybywających lądem i morzem.

Łódź rybacka wysadziła w Lowestoft na ląd zwłoki palacza, Fryderyka Ernsta z Magdeburga, oraz kilka worków pocztowych z parowca „Elbe".

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że w reorganizacji Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie, o czem pisaliśmy niedawno, biorą udział także Laenderbank (!) wiedeński i pewna niemiecka firma finansowa z Berlina. Kapitał akcyjny ma być podwyższony do 10 miljonów.

*Wiener Allgemeine Ztg* potwierdza dawniejsze nasze doniesienie, że zastępca marszałka krajowego, dr Chamiec, zaraz po ukończeniu sesji sejmowej ustąpi. Również poda się do dymisji marszałek ks. Sangūszko.

# Telegramy

**własne „Głosu Narodu".**

**Berlin** 6 lutego (rano). Odnośnie do wczorajszej debaty w sprawie polskiej, wskazał dziś poseł Motty w Sejmie na Austrję, jako przykład najlepszy, że ta Polaków potrafiła jak najsilniej przywiązać do państwa jedynie ochroną ich uczuć narodowych.

**Berlin** 6 lutego (rano). W Reichstagu wniesiono projekt Kaunitza o zmonopolizowanie handlu zbożem. Wniosek podpisali konserwatywni i antysemici.

**Biarriz** 6 lutego (rano). Król Aleksander serbski przybył tu w odwidziny do swej matki Natalji.

**Londyn** 6 stycznia (rano). Angielska mowa tronowa kładzie nacisk na pokojowe stosunki z zagranicą, wspomina o niezwykłej ważności przedłożenia o poprawie losu dzierżawców irlandzkich, wreszcie zwraca uwagę na konieczność załatwienia krwawego sporu chińsko-japońskiego.

**Berlin** 5 lutego. Ma się tu odbyć wielkie zgromadzenie przedstawicieli nauk, literatury i Sztuki ze wszystkich stronnictw, aby uchwalić protest przeciw ustawie o dążnościach wywrotowych.

**Berlin** 5 lutego. Sfery polityczne żywo zajęte są posłuchaniem, które hr. Herbert Bismarck miał onegdaj u cesarza.

**Belgrad** 5 lutego. Rząd wniósł do Skupczyny wyznaczenie 500.000 dynarów dla Milana. (Ten zawsze bez pieniędzy).

**Petersburg** 5 lutego. Pod decyzję Rady państwa ma przyjść projekt przepisów o przyjmowaniu i porzucaniu poddaństwa rosyjskiego.

**Petersburg** 5 lutego. *Journal de St. Petersbourg* donosi, że na życzenie cesarza Wilhelma, poseł niemiecki złożył na grobie ministra spraw zagranicznych, Giersa, wspaniały wieniec z kwiatów. Według depeszy gazety *Now. wr.* z Berlina, cesarz przysłał wdowie list z wyrażeniem współubolewania.

**Petersburg** 5 lutego. Mianowani zostali: dr Teborznicki nadetatowym lekarzem miejskim m. Warszawy i dr Dydyński nadetatowym lekarzem kliniki chorób umysłowych, a komisarz do spraw włościańskich pow. tureckiego, Owsiany, przeniesiony został na takie samo stanowisko do powiatu nieszawskiego.

**Petersburg** 5 lutego. Za czas od 1 stycznia do 1 listopada 1894 r. zwyczajne dochody państwa przewyższyły wydatki zwyczajne o 150 i pół miljonów rubli.

**Petersburg** 5 lutego. Zjazd hydrotechników otwarty będzie w dniu 7 lutego.

**Petersburg** 5 lutego. W tych dniach w Wilnie będzie otwarty żydowski komitet emigracyjny. Pierwsze partje emigrantów mają być wysłane na wiosnę do Argentyny.

**Riazań** 5 lutego. W trzech wsiach powiatu rjazańskiego, włościanie postanowili zabronić sprzedawania w dni świąteczne gorących trunków. (Godne naśladowania!)

**Wiedeń** 6 lutego. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 416·25 Laenderbank 285·20, Staatsbahn 398 75, Lombardy 106·75.

## Gospodarstwo i handel.

**Dobywanie torfu w Dublanach.** Na posiedzeniu sejmowem z dnia 29 zm. przy sposobności rozprawy nad etatem naukowych zakładów rolniczych w Dublanach, dotknął poseł Struszkiewicz sprawy eksploatacji torfowisk w Dublanach. Wniósł on mianowicie rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby uchylił dotychczasowy wadliwy sposob eksploatacji torfu w Dublanach i zaprowadził sam system racjonalny, któryby wszystkim innym właścicielom torfowisk w kraju mógł za wzór służyć. Sprawozdawca komisji budżetowej o sprawach dublańskich, poseł Stanisław Jędrzejowicz, poparł gorąco rezolucję p. Struszkiewicza i w głosowaniu Izba przyjęła ją jednomyślnie. W przemówieniu swojem wyjaśnił poseł Jędrzejowicz, co rozumieć należy pod wyrazeniem „racjonalna eksploatacja torfu w Dublanach", że mianowicie ma ona być urządzoną według wskazówek fachowych, zawartych w memorjale, który Wydziałowi krajowemu przedłożył inżynier koleij państwowych p. St. Dzbański.

Tym sposobem nasz kraj, który posiada liczne i doskonałe torfowiska w różnych okolicach, doczeka się w jednem przynajmniej miejscu wzorowo urządzonej eksploatacji torfu. Uchwała sejmowa rozwiązuje ręce Wydziałowi krajowemu w tej sprawie, gdyż teraz obowiązany jest Wydział krajowy zaprowadzić w Dublanach taką zmianę systemu w wydobywaniu torfu do praktycznego użytku, ażeby to urządzenie zasługiwało istotnie na nazwę wzorowego.

### Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

*Kraków 5 lutego.*

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem. Dowozy zboża nie wzmagają się, lecz z drugiej strony zapotrzebowanie jak było tak jest bardzo ograniczone, a dla braku konkurencji ze strony kupujących, ceny zboża trzymają się w jednej mierze.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·35 złr.; czerwoną do 7·—7·30 złr.; żółtą 7·— do 7·30 złr.; żyto 5·60 do 5·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·25 złr.; owies 5·30 do 6·— złr.; rzepak —.— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr., biała — do — złr.; tymotka 25·— do 35·— złr.; wyka 5.50 — 6·— złr.; bób 5·25 do 5·40 złr. Wszystko za 100 kilogramow.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Wpan Antoni Köller w Brzostku.* Numera, których Szanowny Pan żąda, są już wyczerpane. Przysłane pieniądze pozostają do dyspozycji.

*M. O. w Krakowie.* Do Czytelni w Uniwersytecie Jagiellońskim każdy ma wstęp wolny i z dzieł znajdujących się tamże może korzystać.

*Wpan B. Fleszar w Nienadowej, p. Dubiecko.* Według ówczesnego ogłoszenia, tylko ci otrzymywali początki obu powieści, którzy z góry przysłali przedpłatę przynajmniej za 2 miesiące, skoro zaś Szanowny Pan abonował tylko miesięcznie, więc Administracja nie mogła uczynić wyjątku. Zresztą obie te powieści są już dawno wyczerpane.

*Wpan P. P. w Trzebini.* Stosując się do życzenia Pańskiego, zażądaliśmy od księgarni Zwolińskiego wykazu dzieł, których Szanowny Pan potrzebuje. Jest ich 5 w cenie od 1 złr. do 4 złr. Prosimy udać sie wprost do wzmiankowanej księgarni, a ona sprawę załatwi.

*W panJan Soulavy w Jarosławiu.* Cieszy nas bardzo, że główna trafika znajduje się w rękach chrześcijańskich, ale nam niech Szanowny Pan nie dziwi się, że z pisowni przypuszczalismy, iż tam żyd się rozsiadł. Radzimy jednak nie używać do korespondencji pierwszego lepszego, bo stąd pomyłki jak nasza. A teraz cofamy zarzut, życząc: „Szczęść Boże!"

## Przyjechali do Krakowa.

**Grand Hotel.** A. Beker z Wiednia. J. Zipser z Kołomyi. K. Jaroszyńska z Podola ros. E. Boniecki z Warszawy. M. hr. Roniker z Kijowa.

**Hotel Saski.** M. Prager z Pesztu. A. Lipośćak z Wiednia. L. hr. Łubieńska z Zasowa. M. hr. Ponińska z Wrześni. Z. hr. Łubieńska z Pałasznicy. O. Haller z Jurczyc. E. hr. Starzeński z Zakopanego. J. Jeżewski z Delechowa. T. Olszowska z Król. Pol. N. Berlitzheimer z Moguncji. Z. Boguszowa ze Smarzowa. W. Brunicka ze Smarzowa. K. Lipiński z Sanoka. J. hr. Lasocki z Wiednia.

**Hotel Drezdeński.** J. Tabiński z Mostów Wielkich. T. Reyslar z Węgier. O. Loebenstein z Wiednia. Dr Z. Aschkenazy ze Lwowa. F. Oroszlany z Wiednia. A. Jabloner z Wiednia. N. Knopff z Borszczowa.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

**Z Krakowa odchodzą:**

**Do Lwowa:** 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8·25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

**Do Krakowa przychodzą:**

**Ze Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8· w w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·4020 **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 5 lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier opod. | 100 80 | Anglobank | 184 50 |
| srebrna | 100 85 | Union | 327 — |
| 4% złota | 125 70 | Bankverein | 160 50 |
| 4% koronowa | 100 80 | Akcje Länderbank | 285 70 |
| Akcje bank. aust.-w. | 1078 | „ kol. Kar. Lud. | 220 75 |
| „ kredytowe | 416 — | „ „ lwowsko-czerniow. | 299 50 |
| Londyn | 124·20 | „ „ połudn. | 106 75 |
| Napoleony | [illegible] | Elbenthal | 280 50 |
| Dukaty | 5 84 | Nordbahn | 3485 |
| Marki | 60 70 | Staatsbahn | 398 25 |
| 4% Renta węg. kor. | 99 25 | Alpin | [illegible] 75 |
| 4% „ „ złota | 124 80 | Akcje tytoniowe | 237 — |
| Losy prem. węg. | 1[illegible] — | Ruble | 133 25 |
| Losy tureckie | 73 50 | | |

**Berlin** 5 lutego.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 164 80 | 4% Listy likw. pols. | — — |
| Krótki Wiedeń | 164 70 | Renta włoska | 88 10 |
| Banknoty ros. | 219 80 | Akcj. austr. kred. | 252 50 |
| 5% Listy zast. pols. | — — | Ultimo Ruble | 219 75 |

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

**Nieodwołalnie po raz ostatni** w Krakowie **Szwajcarja i Podróż na Montblanc** w słynnej panoramie w rynku na linji A—B do niedzieli 10-go lutego.

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.

# Sejm krajowy.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

*Lwów d. 4 lutego.*

(*C.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby były przedmiotem obrad sprawy zbyt ważne, by je można dokładnie streścić w sprawozdaniu telegraficznem, z tego też powodu muszę o niektórych rzeczach napisać obszerniej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. komisarz rządowy, hr. Łoś. Na interpelację wniesioną 26 z. m. przez posłów Mizię i tow. w sprawie płacenia kosztów podróży komisarzowi delegowanemu przez starostwo Żywieckie do kontrolowania spisów obowiązanych do pospolitego ruszenia — odpowiedział, że nie idzie tu o kontrolowanie spisów osób obowiązanych do pospolitego ruszenia, lecz o sprawdzanie spisu popisowych, powołanych do poboru wojskowego i o sprawdzanie wniesionych reklamacyj. W starostwie Żywieckiem zaprowadzono od roku 1890 za zgodą gmin system sprawdzania spisu popisowych w siedzibach nrzędów parafjalnych, przyczem przeprowadza się także urzędowe dochodzenia w sprawach reklamacyjnych a koszta podróży i dyet urzędnika repartuje się tak, że na każdą gminę i na każdego reklamanta wypada 1 złr., w czem mieści się także wynagrodzenie dla dyeatarjusza za sporządzenie na podstawie wyciągów metrykalnych najmłodszego rocznika spisu popisowych. Gminy odnoszą stąd tę korzyść, że oszczędzają sobie nierównie większych wydatków na koszta podróży i dyet dla wójtów, pamiętników i pisarzy gminnych, których obecność w siedzibie starostwa przy sprawdzaniu spisu popisowych byłaby konieczną; że dalej nie potrzebują sporządzać najmłodszego rocznika spisu popisowych, co jest ich obowiązkiem. Reklamujący zaś, ludzie przeważnie ubodzy, odnoszą tę korzyść, że również zaoszczędzają sobie wydatków na podróż i strawne dla siebie, wójta i dwóch świadków. Sprawdzając spisy popisowych i reklamacje, delegowany urzędnik sprawdza zarazem tylko najmłodszy rocznik spisu pospolitaków, który w swoim czasie ma służyć do ułożenia spisu popisowych I. klasy. Ten sposób postępowania praktykowany jest także w innych starostwach, a nigdzie nie wnosił nikt skargi lub zażalenia.

Na interpelację posłów Rożankowskiego i tow. z 19 stycznia b. r. w sprawie wynagradzania administratorów opróżnionych probostw, dał p. komisarz następujące wyjaśnienie: Według ustawy administratorowie opróżnionych probostw nie mają prawa do użytku temporaljów, lecz należy im się płaca w gotówce. Wskutek tego poleciło Ministerstwo wyznań, by temporalja wszystkich opróżnionych beneficjów administrowano na rzecz fnnduszu interkalarnego; jednakże ze względu na stosunki rodzinne gr. kat. duchowieństwa — upoważniono Namiestnictwo, by w poszczególnych wypadkach oddawać grunta beneficjalne przy probostwach wiejskich administratorowi parafji do użytku *in partem solarii* według szacunku inwentarjalnego (katastralnego), jednak tylko wówczas, jeżeli szacunek ten jest niższy od płacy administratorskiej t. j. 360 złr.; jeżeli dalej administrator oświadczy gotowość przyjęcia gruntu i zrezygnuje ze wszelkich pretensyj z tytułu tego użytku do funduszu religijnego; i jeżeli wszędzie według zachodzących w każdym wypadku okoliczności wykluczoną jest obawa, że z powodu oddania gruntów administratorowi do użytku, fundusz religijny na stratę będzie narażony. Ten ostatni warunek sprawia pewne trudności. Administrator, obejmując grunt, przyjąć musi na siebie obowiązek podzielenia się całorocznym dochodem *pro rata temporis* ze swoim następcą w urzędzie, jeżeli tenże obejmie parafję w ciągu bieżącego roku kanonicznego; administrator powinien z całorocznego dochodu wynagrodzić także swego poprzednika, względnie jego masę spadkową, jeżeli parafja opróżnioną została wskutek śmierci plebana t. j. wydzielić mu (względnie masie) część przypadającą za czas od początku roku kanonicznego aż do dnia jego ustąpienia; a wreszcie winien administrator wynagrodzić swemu poprzednikowi, a względnie masie spadkowej, koszta ewentualnych nadobowiązkowych zasiewów i uprawy roli. Wyrównanie tych obustronnych należytości pozostawia się więc administratorowi i dawniej nie było z tego powodu sporów. W nowszych jednak czasach zaczęły się wyłaniać spory, szczególnie między administratorem a jego następcą w urzędzie, w tym mianowicie kierunku, że administrator odmawiał następcy podziału dochodem rzeczywistym z gruntu, do czego następca *pro rata temporis* ma prawo, lecz ofiarowywał mu tylko część dochodu fasyjnego.

Wobec tego więc w takich wypadkach nie oddaje się gruntów do użytku administratorowi, lecz wydzierżawia się je i rozdziela czynsz dzierżawny *pro rata temporis*. Gdzie zaś ta obawa nie zachodzi, tam bywają grunta i nadal pozostawiane do użytku administratorowi *in partem solarii*.

Na interpelację posłów Barwińskiego i tow. z 28 stycznia, w sprawie rnchu emigracyjnego włościan do Brazylji, odpowiedział hr. Łoś co następuje: Rnch emigracyjny do Brazylji trwa już od dłuższego czasu. W przeszłym roku rząd brazylijski zastanowił przyjmowanie wychodźców ze względu na niekorzystne stasunki sanitarne — w najnowszych jednak czasach pozwolił znowu na wychodźtwo i dlatego ruch ten w ostatnich czasach wzmógł się ponownie. Władze rządowe będąc dokładnie poinformowane o smutnem położeniu, w jakiem się znajdują austrjacko-węgierscy wychodźcy w Brazylji, nie omijają żadnej sposobności, by ludność pouczyć i ostrzedz przed smutnym losem, na jaki się narażają emigrujący do Brazylji — a względnie także przed skutkami, jakie za sobą pociąga nieprawne wychodźtwo, zwłaszcza ze względu na obowiązek służby wojskowej. W tym kierunku otrzymały nietylko wszystkie starostwa stosowne polecenia, lecz odniesiono się także do konsystorzy biskupich wszystkich trzech obrządków z prośbą, o wydanie kurendy do duchowieństwa dyecezjalnego, zalecając temuż, aby z ambony pouczało i przestrzegało ludność, zwłaszcza wiejską przed wychodźtwem i objaśniało ludność o opłakanym losie, jaki niechybnie czeka wszystkich udających się za morze.

Z drugiej strony Rząd wiedząc o tem, że pewne Towarzystwo zobowiązało się dostarczyć państwu Brazylijskiemu w ciągn 10 lat miljon kolonistów i że Towarzystwo to starać się będzie za pomocą płatnych agentów nakłaniać także tutejszych poddanych do wychodźtwa, polecił władzom powiatowym, aby poświęcały tej sprawie baczną uwagę i z całą snrowością prawa postępowały przeciw agentom nieuprawnionym w razie ich przydybania. Dotąd zdarzały się tylko sporadyczne wypadki wychodźtwa i nie przybrał nigdzie ruch emigracyjny znaczniejszych rozmiarów — a spodziewać się należy, że wspólnym usiłowaniom władz, duchowieństwa i w ogóle ludzi dobrej woli uda się i na przyszłość odwieść tutejszą ludność od emigracji, któraby jej tylko na zgubę wyjść mogła. Co się tyczy dostarczenia ludności zarobku, to Rząd nie zapoznaje swego obowiązku przyjścia z pomocą tam, gdzie szczególne klęski elementarne sprowadziły niemożność wyżywienia się ludności i zasiania gruntów. Ogólny jednak stan przesilenia, w jakiem obecnie znajduje się rolnictwo, nie tylko w tutejszym kraju, lecz i w innych krajach i państwach, dostarczeniem zarobku uchylić się nie da — a celem usunięcia przyczyn tego przesilenia, które od Rządu nie zależy, potrzebnem jest współdziałanie wszystkich powołanych czynników, a w szczególności całego ogółu rolników tem przesileniem bezpośrednio dotkniętych. Nie potrzebuję dodawać, że Rząd, któremu niemniej na tem zależy, aby stosunki zmieniły się na lepsze, poświęca tej sprawie baczną uwagę i wszystko czyni, co jest w jego mocy, aby ten stan przejściowy uchylić.

Po powyższych interpelacjach przystąpiono do porządku dziennego i załatwiono kilka sprawozdań Wydziału kraj. i komisyj sejmowych, jak to w depeszy doniosłem.

P. Męciński motywując swój wniosek o zniżenie kontyngentu podatku gruntowego, podniósł w swej przemowie, że niekorzystna zmiana stosunków rolniczych, która nastała w ostatnich latach, bardzo dotkliwie czuć się daje właścicielom ziemi i wielu z nich grozi ruiną ekonomiczną, a co w państwie i kraju przeważnie rolniczym do nieobliczalnych a w każdym razie bardzo groźnych prowadzić musi wyników, już nie tylko ekonomicznej, ale i społecznej natury. Przy regulacji podatku gruntowego w r. 1880, dokonanej na mocy ustawy z d. 24 maja 1869. za podstawę do obliczenia czystych dochodów z ziemi, brane były ceny produktów rolnych — które to ceny obecnie obniżyły się prawie o 50prc. w stosunku do cen, między rokiem 1870 a 1880 praktykowanych; obecnie zatem pobieranym być ma zanadto wysoki podatek gruntowy. Wnioskodawca domaga się tedy zniżenia kontyngentu podatkowego, obliczonego jako podatek gruntowy. Następnie przeszedł mowca do omówienia wydatków funduszu krajowego, wykazując iż zwrost tych wydatków z każdym rokiem tak szalenie postępuje naprzód, iż mowca obawia się, ażali kraj podołać zdoła temu wzrostowi. Podnosi następnie, że w ostatnich trzech latach stan długów kraju naszego zwiększył się o 33 milionów. Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego, jak wiadomo z poleceniem, ażeby jeszcze w bieżącej sesji przyszła z ustnem sprawozdaniem.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności na poln budowli wodnych. (Sprawozdawca p. Gorayski.) Komisja wnosi: Sejm przyznaje na regulację rzek niespławnych na rok 1895 zasiłki w sumie 119.066 zł., a zaś na popieranie mniejszych robót melioracyjnych dotację w sumie 21.884 zł. Sejm wzywa Rząd, ażeby na urządzenie fabryk drenarskich przyznał w r. 1895 subwencję 5000 zł. z państwowej dotacji meljoracyjnej.

Sejm wyznacza stypendjum w kwocie 1200 zł. na wykształcenie technika meljoracyjnego w kulturze i eksploatacji torfowisk i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu na rok 1895 kredyt w kwocie 500 zł. Dalej wyznacza trzy stypendja po 300 zł. rocznie na przeciąg lat pięciu od roku naukowego 1895/6 do r. 1899/1900 dla słuchaczy inżynierji, którzy zobowiążą się po ukończeniu studjów poświęcić się technice meljoracyjnej w służbie krajowej i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu na rok 1895 kredyt w kwocie 270 zł. Izba upoważnia Wydział krajowy do otwarcia w ciągu roku 1895 i 1896 ekspozytur krajowego biura meljoracyjnego w Stanisławowie i Jaśle i powiększa w tym celu personal tego biura o dwóch etatowych inżynierów I klasy; poleca Wydziałowi krajowemu, aby począwszy od roku 1895 udzielił właścicielom gruntów nisko oprocentowanych pożyczek na zakładanie fabryk drenarskich z funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego.

Sejm upoważnia dalej Wydział krajowy: do powołania dwóch stypendystów krajowych po ukończeniu przez nich kursu meljoracyjnego w Akademji rolniczej w Wiedniu na elewów komasacyjnych w biurze meljoracyjnem i otwiera na ten cel Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1895 w kwocie 500 zł. do pokrywania z funduszu krajowego połowy kosztów utrzymania galicyjskiego oddziału państwowego biura hydrograficznego i otwiera w tym celu kredyt na rok 1895 w kwocie 5000 zł.

Sejm uchwala projekta ustaw: o regulacji Przegnojówki, o osuszeniu bagien stojanowskich, o regulacji środkowej sekcji Gniłej Lipy, o uzupełnieniu regulacji Łęgu w powiecie tarnobrzeskim, o konserwacji robót regulacyjnych na rzece Trześniówce. Sejm przyznaje na rok 1895 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: na regulację Przegnojówki dotację w kwocie 11.200 zł., na osuszenie bagien stojanowskich dotację w kwocie 12.000 zł., na regulację środkowej sekcji Gniłej Lipy dotację w kwocie 19.771 zł., na uzupełnienie regulacji Łęgu w powiecie tarnobrzeskim dotację w kwocie 16.767 zł, na konserwację robót regulacyjnych na rzece Trześniówce dotację w kwocie 500 zł. Sejm wzywa Rząd, ażeby w myśl ustawy z dnia 4 sierpnia 1892 Dz. u. kr. nr. 67 przeprowadził w r. 1895 zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Stryja, oraz upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w Rubr XIII na rok 1895 do końca lutego 1897 r., a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

Tym sposobem załatwione zostają petycje: Wydziału powiatowego w Rohatynie, gminy Rohatyn i gminy Podgrodzie o regulację środkowej sekcji Gniłej Lipy, tudzież petycja gmin Gliniany, Zamoście, Przegnojów, Zeniów, Krzywice i Słowita o regulację Przegnojówki.

W ogólnej rozprawie zabrał głos poseł **Rutowski**, podnosząc, że jedną z największych klęsk, jakie kraj nasz corocznie ponosi, są klęski, spowodowane wylewami. Klęski te pochłaniają znaczne ofiary i dlatego Sejm rozpoczął akcję obliczoną w tym kierunku, przeznaczając corocznie znaczne sumy na regulację rzek. Mowca wyraża ubolewanie, iż komisja gospodarstwa kraj. opuściła z przedłożenia Wydziału kraj. dwie regulacje większych rzek, mianowicie Soły i Łomnicy, a to dlatego, że Ministerstwo zwróciło projekta techniczne regulacji tych rzek do przerobienia. Mowca tedy stawia trzy rozolucje, żeby Sejm wezwał rząd, by ten przedłożył w Radzie państwa w obecnej sesji

projekta ustaw dla regulacji Soły i Łomnicy przy 60 proc. udziale państwa w kosztach; zarządził rewizję rzek: Raby, Świcy, Wisłoki i Bystrzycy naddniestrzańskiej, i powziął stanowczą decyzję w sprawie przeprowadzenia systematycznej regulacyi rzek przy udziale państwa w kosztach. P. Popowski popierał gorąco wnioski p. Rutowskiego.

P. St. Badeni przemawia w sprawie osuszenia bagien Stojanowskich i dla uniknięcia zwłoki, jaką sprowadza czekanie na zatwierdzenie ustawy przez Rząd, uprasza Sejm aby polecił Wydziałowi krajowemu, by ten nie czekając w tym wypadku na normalny bieg spraw, rozpoczął roboty już z wiosną b. r. Da się tem zarobek biednej ludności wiejskiej, najbardziej tego w porze wiosennej potrzebującej.

P. Huryk użala się, że pomimo iż Sejm uchwala pewne roboty, w gruncie nic się nie robi. Wdzięczny jest więc p. Rutowskiemu, że wykazał te ujemne strony. Dalej podnosi mowca, że należałoby przy oddawaniu robót w przedsiębiorstwa uwzględniać więcej gminy. Ciężary, jakie gminy ponoszą, mogłyby być w ten sposób w części im wynagrodzone.

P. Wereszczyński zapewnił, że Wydział krajowy będzie się starał zadość uczynić życzeniom poprzednich mowców.

P. Struszkiewicz oświadczył, że właśnie ze względu na ważność przedmiotu, komisja gospodarstwa kraj. nie przedstawiła projektów regulacji rzek Soły i Łomnicy, sprawa bowiem nie jest należycie przygotowaną. Mowca się nie sprzeciwia.

Sprawozdawca p. Gorayski zastrzegł się, że komisja gospodarstwa kraj. stała zawsze na tym samym gruncie, jak tego pragnie p. Rutowski, nie mogła tylko działać zbyt pospiesznie, nie mając zwłaszcza zbyt silnych podstaw finansowych.

W dyskusji szczegółowej nikt głosu nie zabierał, poczem wszystkie wnioski komisji, oraz rezolucje, zaproponowane przez p. Rutowskiego, zostały uchwalone.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycjach spółek wodnych dla osuszenia bagien Oleskich i Rudnickich. Uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, by odtąd od pożyczek z funduszu meljoracyjnego pobierał 3 prc., a to zarówno przy pożyczkach już udzielonych, jakoteż w przyszłości udzielić się mających. Z porządku przyjęła Izba następujące wnioski komisji gospodarczej: Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia z funduszu krajowego $^1/_3$ część kosztów uzupełnienia kanałów osuszających spółki wodnej Rudnickiej pod warunkiem, jeżeli Rząd przyczyni się do tych kosztów dalszym zasiłkiem z państwowej dotacji meljoracyjnej w tej samej wysokości. Na cel powyższy otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu na rok 1895, kredyt w wysokości 6.424 złr. — Sejm wzywa Rząd, ażeby zaprojektowaną w roku 1893 przez Namiestnictwo lokalną regulację Soły pod Żywcem przeprowadził w ciągu 1895 r. Na cel powyższy przyznaje Sejm tytułem drugiej raty $33^1/_3$ proc. zasiłku krajowego dotację na r. 1895 w kwocie 2.557 złr. Izba poleca Wydziałowi kraj., ażeby z wiosną 1895 rozpoczął budowę lewego wału Dunajca na terytorjum gminy Glowa w myśl uchwalonego przez Sejm d. 7 lutego 1894 projektu ustawy.

W załatwieniu sprawozdania komisji budżetowej o petycji dra Bujwida, o subwencję na surowicę antydyfteryczną, zapadła następująca uchwała: Wyznacza się z funduszów krajowych kwotę 500 złr. do dyspozycji prof. dra Bujwida w Krakowie, jako jednorazową subwencję na prowadzenie szczepień ochronnych od wścieklizny i przygotowanie surowicy przeciwdyfterycznej i wstawia się ten wydatek w rubrykę XXII. budżetu na rok 1895. Uchwalono.

Z kolei przyjęto następujące wnioski komisji rolnej: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: 1. ażeby w większej, niż dotychczas, mierze wciągał Wydziały powiatowe do współudziału w zarządzie sprzedaży soli, 2. aby pozwolił zastępcom i Wydziałom powiatowym o ile są zastępcami swobodę pobierania soli wprost od pełnomocnika Wydziału krajowego w salinach po cenach, przez Wydział krajowy oznaczonych. Sejm wzywa Rząd: 1. aby uchylił zarządzenia, któremi ograniczono 14-dniowy termin rzeczywistego poboru zamówionej soli z żup, oznaczony w ustępie 6. reskryptu Ministerstwa skarbu i w tym celu powiększył magazyny w tych salinach, w których zbyt mała pojemność takowych spowodowała powyższe zarządzenie, 2. aby zezwolił Wydziałowi krajowemu pobierać sól pod warunkami oznaczonemi w reskrypcie Ministerstwa skarbu nie w całej ilości rocznej 420.000 ctn. metr., ale w ilości $^9/_{10}$ części każdoczesnej produkcji.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Michalskiego co do przypomnienia rządowi, aby w myśl cesarskiego postanowienia z dnia 4 czerwca 1869 i całego ministerstwa z dnia 5 czerwca 1869 wprowadzono jak najrychlej w urzędach kolei państwowej i pocztowych, tudzież żandermerji także w wewnętrznej służbie język polski, jako urzędowy. — Komisja prawnicza, mając sobie do opinji przekazany wniosek posła Michalskiego, aby wezwano ponownie rząd, by wprowadził jak najrychlej w urzędach kolei państwowej i pocztowych, tudzież żandarmerji także w wewnętrznej służbie język polski urzędowy, — wzięta pod rozwagę, czy postanowieniu z dnia 4 czerwca 1869 i całego ministerstwa staje się o tyle zadosyć, iżby z jednej strony postępowano w myśli i duchu rzeczonych postanowień, z drugiej strony, czy i o ile bez uszczerbku dla celu, jaki sobie co do postępowania władz przepisy rzeczone zakreśliły, dało się i w wewnętrznej służbie wprowadzić język polski, jako urzędowy. Owoż porównanie wywodu wnioskodawcy i wniosku samego z paragrafu 1 najwyższego postanowienia przekonywuje, że władze i urzędy podwładne ministerstwu spraw wewnętrzych, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, dalej krajowa Rada szkolna i sądy używać będą tak w służbie wewnętrznej, jakoteż w korespondencji z rządowemi niewojskowemi władzami i urzędami w kraju języka polskiego. Skądby wynikało niewątpliwie, że w ogóle władze kolejowe i pocztowe — prócz wewnętrznego zarządu, manipulacji i korespondencji z swemi urzędami i organami, winny urzędować w języku polskim, jako ministerstwu handlu podwładne, żandarmerja zaś, jako ministerstwu obrony krajowej podwładna i jako organ bezpieczeństwa publicznego, winna z wyjątkiem korespondencji z swoją władzą wojskową, z wszystkiemi innemi władzami, a mianowicie administracyjnemi i sądowemi, tudzież prokuratorją korespondować w języku polskim. Co gdy się nie dzieje, owszem z ujmą dla powagi nawet instytucji korpusu tak doborowego, jak żandarmerja, który w doniesieniach i świadectwach języka niemieckiego używa, — mimo, że jako żandarmerja krajowa język polski biegle posiadać winna i faktycznie lepiej posiada, aniżeli niemiecki, w którym to ostatnim raporta jej bardzo chromieją i wielkie niepoprawności wyrażenia się spostrzedz się dają, co więcej, w ustnem przesłuchaniu przed sądem w języku krajowym żandarmi częstokroć całkiem inaczej zeznają, aniżeli w doniesieniach niemieckich, co przypisać należy widocznie mniejszej znajomości języka niemieckiego, komisja prawnicza wnosi: Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd aby się do cesarskiego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 i całego ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 po myśli i duchu tych rozporządzeń ściśle i bez uchylania się od tych postanowień stosował.

Uchwalono bez dyskusji.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarczej o wniosku posła Kramarczyka w sprawie zmiany przepisów o wydawaniu paszportów bydlęcych w pasie pogranicznym, przyjęto wnioski komisji.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o szkole ogrodniczej w Tarnowie przyjęto do wiadomości i zezwolono na dalsze uzupełnienie urządzeń Zakładu kosztem nie wyższym niż 2.500 złr. Nakoniec załatwiono kilka sprawozdań komisji petycyjnej.

## Budowle wodne.

Na podstawie referatu p. Gorayskiego wygotowała komisja gospodarstwa krajowego sprawozdanie z przedłożenia Wydziału krajowego o popieranie kultury krajowej na polu budowli wodnych. W sprawozdaniu swem podnosi komisja, że w razie przyjścia do skutku ustawy o kredycie meljoracyjnym, należy oczekiwać znacznego rozwoju meljoracyj prywatnych, a tem samem wypada postarać się o wykształcenie sił fachowych dla tego rodzaju robót, w którym też celu Sejm w r. 1892 ustanowił 6 stypendjów krajowych po 1000 złr., a rząd przyznał na ten cel trzy dalsze stypendja w tej samej wysokości. Tymczasem ze sprawozdania Wydziału krajowego, oraz z wniosku postanowionego w bieżącej sesji w Izbie przez posła Struszkiewicza wynika, że na rozpisany w r. 1894 konkurs nie wpłynęło ani jedno podanie, a to z powodu słabej frekwencji wydziału inżynierji na politechnice lwowskiej.

Wobec tak wielkiego już postępu prac meljoracyjnych i tak znacznych ofiar kraj. w tym kierunku, komisja gospodarstwa krajowego uznaje piekącą potrzebę wytworzenia szerszego zastępu zawodowo wykształconych inżynierów i przysporzenia biuru meljoracyjnemu odpowiednich sił technicznych, któreby dawały rękojmię skuteczności z takim nakładem rozpoczętych i rozpocząć się mających przedsiębiorstw krajowych, jak niemniej i tych usiłowań, które środkami prywatnemi dla powiększenia produkcji rolniczej już są podjęte i w przyszłości w coraz szerszej mierze podejmowane będą. Komisja przedstawia dla zaradzenia temu brakowi, wniosek, aby Sejm wyznaczył trzy stypendja dla ukończonych uczniów szkół średnich, którzy zobowiążą się słuchać inżynierji na politechnice, a po ukończeniu studjów poświęcić się technice meljoracyjnej w służbie krajowej. Z obliczenia subwencyj przyznanych do r. 1894 z państwowego funduszu meljoracyjnego okazuje się — jak komisja gospod. kraj. — podnosi, że dotychczas zaangażowaną została z tego funduszu suma 8.310.532 złr., z której na kraj nasz przypada 2,402.199 złr. Z uwagi, że kraj nasz co do ludności przedstawia 27·65 prc., co do obszaru zaś 26·16 prc. ogółu ludności, względnie obszaru tej części monarchji, należy uważać udział kraju w państwowym funduszu meljoracyjnym za odpowiedni.

## Szkoła weterynarji we Lwowie.

Realność, w której pomieszczoną jest szkoła weterynarji we Lwowie, stanowi dotychczas faktycznie własność funduszu krajowego. W roku 1875 Sejm wezwał rząd, aby założył we Lwowie szkołę weterynarji, ofiarowując na ten cel zabudowania, w których ta szkoła dziś jest umieszczoną. Sejm zastrzegł jednakowoż, że na wypadek, gdyby szkoła weterynarji miała być kiedyś zniesioną, własność realności przez kraj dla szkoły ofiarowanej, ma wrócić napowrót do kraju. Obecnie namiestnictwo, uznając potrzebę rozszerzenia ubikacyj szkoły weterynarji, zarządziło wygotowanie planów na przebudowanie i rozszerzenie istniejących budynków i przedłożyło ministerstwu oświaty wniosek na wykonanie potrzebnych budowli kosztem 155.000 złr., przyczem zwrócono uwagę ministerstwa na stosunek prawny własności i posiadania tej realności. Ministerstwo odpowiedziało na to, że tak długo nie może zezwolić na wykonanie projektowanych robót, dopokąd stosunek prawny administracji oświaty do tej realności nie zostanie w odpowiedni sposób uregulowany. Za inicjatywą namiestnictwa postanowił Wydział krajowy kwestję własności tej realności uregulować i w tym celu przedłożył Sejmowi stosowny wniosek. W sprawozdaniu swem podnosi Wydział krajowy, że gdy idzie o interes tak poważnej i pożytecznej krajowej instytucji naukowej, jaką jest szkoła weterynarji, czynniki powołane do czuwania nad dobrem kraju, nie powinny stawać wobec siebie jako strony, staczające spory prawne, na których dobro publiczne mogłoby ucierpieć. Stanowiskiem, z jakiego jedynie sprawę tego rodzaju oceniać należy, jest: czy ofiara, jaką kraj ma ponieść, nie przekracza jego możności i czy jest w odpowiednim stosunku do oczekiwanych korzyści. W tym zaś wypadku — zdaniem Wydziału krajowego — rząd nie wymaga od kraju bezpośredniej ofiary materjalnej. Idzie tylko o to, ażeby realność, oddana obecnie rządowi do użytku szkoły, a który zwrot jest krajowi zastrzeżony tylko na wypadek zwinięcia szkoły, przeszła całkowicie na własność państwa. Ponieważ zaś nie można przypuszczać, ażeby rząd miał kiedy zwinąć zakład, którego użyteczność sam najlepiej uznaje, jeżeli zamierza wykonać jego rozszerzenie kosztem 155.000 złr., że dalej to rozszerzenie jest nieodzownym warunkiem jego rozwoju, przeto Wydział krajowy, chcąc o ile możności przyspieszyć wykonanie tej tak dla rozwoju szkoły weterynarji potrzebnej budowy, jaką rząd przeprowadzić zamierza, żąda upoważnienia od Sejmu do złożenia jego imieniem deklaracji, mocą której prawo własności tej realności przechodzi na rzecz skarbu państwa.